

SAVE THE DATE

14-15 MAJA
POZNAŃ / WIELKOPOLSKA

impact'25

10
EDITION

impact MAGAZINE

Rozmowy | opinie | światowe autorytety

A hint of Impact

FRANCIS FUKUYAMA

ANNA LEMBKE

JENS STOLTENBERG

JOHN KERRY

DEMOKRACJA Fukuyama się nie mylił | **BEZPIECZEŃSTWO** Jens Stoltenberg: Dyplomatyczna finezja w czasach kryzysu | **ZDROWIE PSYCHICZNE** Anna Lembke: Jesteśmy niewolnikami dopaminy | **KLIMAT** John Kerry: Nadal możemy wygrać | **GEOPOLITYKA** Chiny. Brutalna konkurencja | **TECHNOLOGIE** Co wnosi gen AI? **KULTURA I SZTUKA** Kanon sztuki najnowszej

THE IMPACT IS MADE BY THE CURIOUS



IMPACT'S SPEAKERS THROUGH PREVIOUS EDITIONS :

SANNA MARIN | MICHELLE OBAMA | NASSIM NICHOLAS TALEB | NATALIE PORTMAN
YUVAL NOAH HARARI | ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI | JESSE EISENBERG | ESTHER PEREL
PETER ZEIHAN | VERITY HARDING | KENNETH CUKIER | CHRIS BAILEY

STAY TUNED!

impact'25



14-15.05
POZNAN / WIELKOPOLSKA

SPIS TREŚCI

TOP SPEAKERS IMPACT'25

- 2 ANNA LEMBKE Jesteśmy niewolnikami dopaminy →
- 7 FRANCIS FUKUYAMASIE NIE MYLIŁ →
- 9 JOHN KERRY Nadal możemy wygrać →
- 12 JENS STOLTENBERG Dyplomatyczna finezja w czasach kryzysu →
- 14 MARTIN WOLF Gdy do głosu dochodzi wściekłość →

GEOPOLITYKA

- 20 CHINY. BRUTALNA KONKURENCJA →
Kathrin Hille
- 22 AZJA WSCHODNIA, NOWI SPRZYMIERZĘCY →
Sławomir Sierakowski

MARKETING AND DIGITAL CONSUMERS

- 28 KURZ OPADŁ, ZACZEŁY SIĘ SCHODY. CO WNOŚI GEN AI? →
Arek Szulczyński

ZDROWIE PSYCHICZNE

- 32 DOBROSTAN W EPOCE OBFITOŚCI →
Justyna Kopińska

ART & CULTURE

- 36 KANON SZTUKI NAJNOWSZEJ. →
ĆWIERĆ XXI WIEKU ZA NAMI
Opracowała Magdalena Basak
- 40 BOOKSTORE. AUTORZY NA IMPACT'25 →
Julian Kutyła

POZNAŃ I WIELKOPOLSKA

- 44 MIEJSCA WARTO POZNANIA →
Filip Czekala, TVN 24
- 49 WIELKOPOLSKIE ZAMKI →
I ICH TAJEMNICE
Anna Rączkowska

DROGIE CZYTELNICZKI I CZYTELNICZY „NEWSWEEKA”!

Impact, najważniejsze wydarzenie gospodarcze w tej części Europy, będzie świętować w maju 10. edycję! Z tej okazji oddajemy w Państwa ręce „Impact Magazine”. – Stworzyliśmy go, by przedstawić kilkoro naszych mówców oraz mówców i dać mały przedsmak tematów, które poruszamy podczas jubileuszowej edycji – mówi Krystian Wolak, pomysłodawca i twórca Impactu.

Na naszych łamach gości m.in. profesorka psychiatrii Anna Lembke. W rozmowie z Justyną Kopińską wyjaśnia, jak wysokodopaminowe bodźce, dostarczane przez nowoczesne technologie, wpływają na nasz mózg i jakie to ma dla nas konsekwencje. Polecamy także ciekawy wywiad z Martinem Wolfem, głównym komentatorem ekonomicznym „Financial Times”, który z kolei opowiedział nam, jak postrzega zmiany na świecie po wygranej Donalda Trumpa i jak widzi przyszłość kolejnych pokoleń w czasach populistów. Zastanawiamy się również, które z tez Francisa Fukuyamy się sprawdziły i co ten znany politolog sądzi o współczesnym świecie.

Bezpieczeństwo i zielona gospodarka to jedne z ważniejszych tematów współczesności. W magazynie przedstawiamy sylwetki Jensa Stoltenberga, sekretarza generalnego NATO, który przez dekadę stał na czele sojuszu, i Johna Kerry’ego, człowieka, który kształtował światową politykę klimatyczną jako sekretarz stanu USA i specjalny wysłannik prezydenta Bidena ds. klimatu.

Na Impact’25 po raz pierwszy obecni będą liderzy z Azji Wschodniej. W obliczu konfrontacji Zachodu z Rosją oraz USA z Chinami właśnie ten region staje się głównym sojusznikiem Unii Europejskiej. Na naszych łamach o amerykańsko-chińskiej rywalizacji pisze Kathrin Hille, korespondentka „Financial Times” w Chinach, natomiast Sławomir Sierakowski wskazuje, które kraje Azji Wschodniej mogą mieć decydujący wpływ na wynik tej rozgrywki.

Kto nie chciałby otrzymać dedykacji na książce od ulubionego autora, zwłaszcza jeśli jest to ceniony intelektualista? Można będzie ją zdobyć w maju w Impact Bookstore, ale już dziś przedstawiamy najważniejsze autorki i autorów, którzy odwiedzą Poznań, i polecamy książki, które warto przeczytać.

Nie tylko Impact w 2025 r. obchodzi jubileusz. Upływa ćwierć wieku od początku nowego milenium. Z tej okazji na Impact’25, we współpracy z Krupa Art Foundation, zaprezentujemy wystawę poświęconą sztuce tego okresu. Więcej informacji na jej temat można znaleźć w naszym magazynie.

Zapraszamy do lektury, a 14–15 maja do Poznania na Impact’25!

Zespół Impact

impact MAGAZINE

WYDAWCA: Impact Foundation, ul. Stawki 3a, lok. 47, 00-193 Warszawa

REDAKTORKA NACZELNA: Anna Frątczak

DYREKTORKA ARTYSTYCZNA: Joanna Dobkowska/IBelieveInPaper

AUTORKI I AUTORZY: Kathrin Hille/„Financial Times”, Justyna Kopińska, Sławomir Sierakowski, Rafał Mrowicki/XYZ, Julian Kutyła, Arek Szulczyński, Filip Czekala/TVN24, Anna Frątczak,

Magdalena Basak/Krupa Art Foundation.

ILUSTRACJE: Renata Miklewska, Dorian Vosse

WSPÓŁPRACA REDAKTORSKA: Agnieszka Pióro, Anita Zuchora

WSPÓŁPRACA FOTOEDYTORSKA: Karolina Gerej

KOREKTA: Małgorzata Koniarska, Magdalena Szroeder

DTP: SETMEDIA Marek Adamski

JESTEŚMY NIEWOLNIKAMI DOPAMINY

„Ryzyko zmian w mózgu jest ogromne, gdy dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, mamy dostęp do telefonu”, mówi prof. Anna Lembke, mówczyni Impact'25. W rozmowie z Justyną Kopińską tłumaczy, co się dzieje, gdy otrzymujemy wysokodopaminowe bodźce bez należytego wysiłku i czy grozi nam przemiana w bezwolny, uzależniony tłum.

Anna Lembke

w rozmowie
z Justyną Kopińską

ILUSTRACJA:
Renata Miklewska

Justyna Kopińska: Czy serwisy społecznościowe to narkotyki?

Prof. Anna Lembke, psychiatrka: Oczywiście.

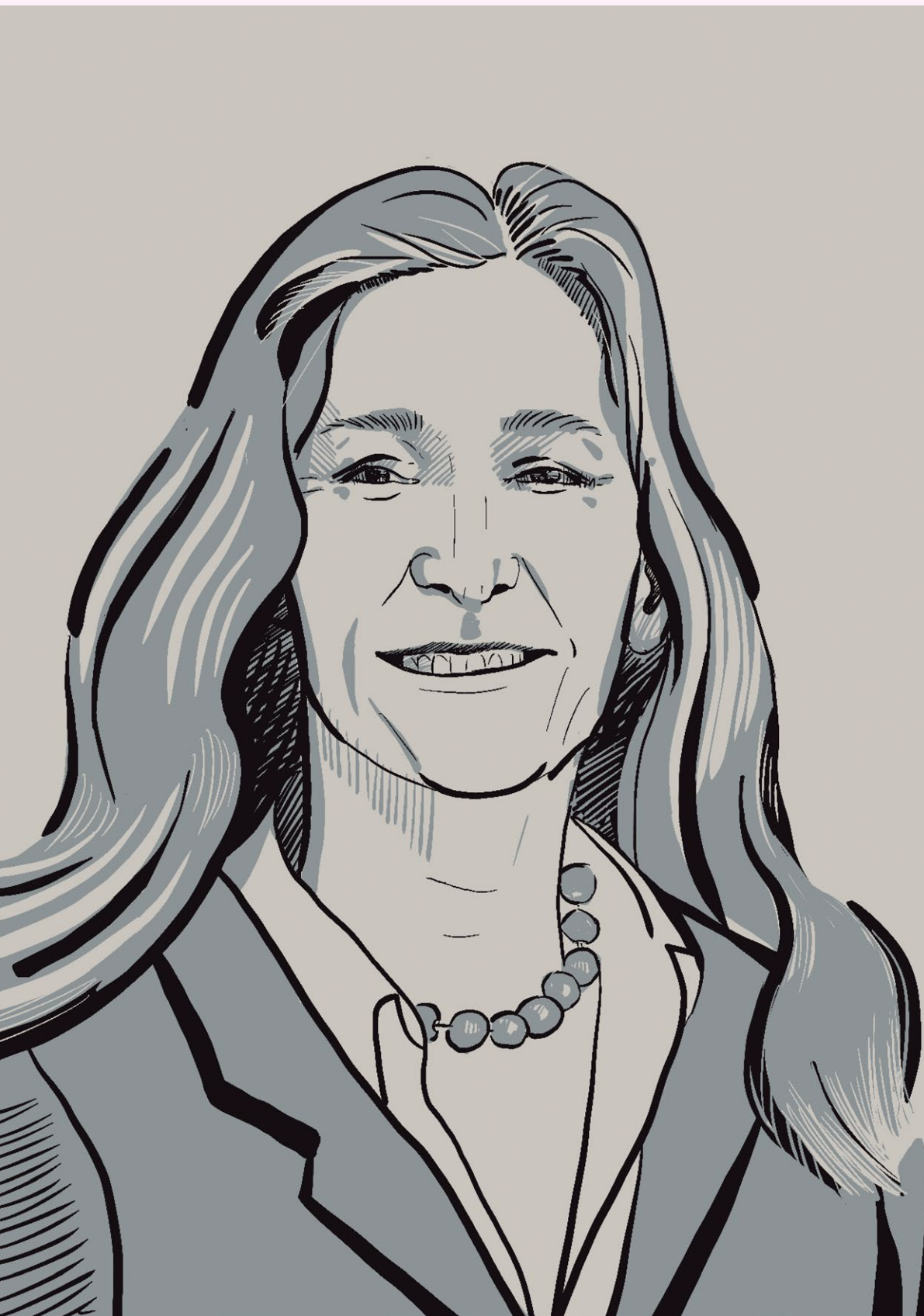
Wiele osób nadal nie docenia wpływu nowych technologii na nasz mózg. Migocący ekran to wyzwalacz dopaminy, a gdy dodamy do niego zaangażowanie, dostępność, nowość i pobudzenie, obserwujemy działanie narkotyczne. Przewijanie i autoodtwarzanie powodują, że oglądamy wręcz bezrefleksyjnie. Ile osób zaczyna dzień od powiadomień, a kończy przy Netfliksie? Jeśli robią to sporadycznie, nie zobaczą skutków ubocznych. Nadmierne użycie jednak objawia się niepokojem, stanami lękowymi oraz problemami z koncentracją. Liczne badania pokazują, że mamy większą skłonność do uzależnienia, mieszkając w dzielnicy, w której narkotyki są elementem codzienności. Niestety, ryzyko zmian w mózgu jest ogromne, gdy dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, mamy dostęp do telefonu. Leczyłam wiele osób, które uzależniły się od serwisów społecznościowych, gier wideo i wirtualnej pornografii. Im częściej poddajesz swój mózg działaniu narkotycznemu, tym mocniej zaburzasz funkcje dopaminy.

Profesor Andrew Huberman mówi, że współczesny świat ma obsesję na punkcie dopaminy. Czym jest dopamina i jak działa na nasz mózg?

Na najbardziej fundamentalnym poziomie dopamina jest neuroprzebieżnikiem przetrwania. Neuroprzebieżniki regulują sygnały elektryczne w mózgu. Dopamina związana jest z motywacją, pragnieniem, a w konsekwencji przyjemnością i nagrodą. Nasz układ działa sprawnie, gdy przyjemność poprzedzona jest zaangażowaniem. Genetycznie zmodyfikowane myszy, niezdolne do wytwarzania dopaminy, nie będą szukały pożywienia i umrą z głodu.

Obecnie żyjemy w świecie, w którym otrzymujemy natychmiastowe, wysokodopaminowe bodźce bez należytego wysiłku. Nadmiar różnorodnych czynników – uzależniające substancje, Facebook, Twitter, seksting, konsumpcja, gry wideo, hazard – dezorientują nasze mózgi, nieprzystosowane do nowej rzeczywistości. By zrekompensować liczne nagrody, mózgi obniżają produkcję dopaminy nie tylko do poziomu podstawowego, ale poniżej tego poziomu, aż do stanu chronicznego deficytu. Niekiedy odczuwamy ten proces w postaci stanów lękowych i braku skupienia.

PROF. ANNA LEMBKE | mówczyni IMPACT'25

**ANNA LEMBKE**

jest profesorką psychiatrii w Stanford University School of Medicine i szefową Stanford Addiction Medicine Dual Diagnosis Clinic. Autorka bestsellerowych książek, m.in. „Niewolnicy dopaminy. Jak odnaleźć równowagę w epoce obfitości”. Zasiada w zarządzie kilku stanowych i krajowych organizacji zajmujących się uzależnieniami, prowadzi dobrze prosperującą praktykę kliniczną. Niedawno pojawiła się w filmie dokumentalnym Netfliksa „The Social Dilemma”, omawiającym wpływ mediów społecznościowych na nasze życie. W maju pojawi się na Impact’25 jako jedna z ekspertek ścieżki Mental Health & Wellbeing.

ZALECAŁBYM PORZUCENIE WSZYSTKIEGO, CO JEST NARZĘDZIEM SNU NA JAWIE – GRY WIDEO, ŚLEDZENIE CELEBRYTÓW, WIRTUALNE ZAKUPY... I STOPNIOWE PRAKTYKOWANIE CODZIENNEJ ŚWIADOMOŚCI. POD WPŁYWEM PRAKTYKI NASZE UMYSŁY SIĘ WYCISZĄ.

Niektórzy twierdzą, że nasz mózg nie jest już w stanie osiągnąć takiego poziomu skupienia, jakie mieli niegdyś najwybitniejsi twórcy. To opinia choćby amerykańskiej pisarki Joyce Carol Oates. Zgadzasz się z tą obserwacją?

Na pewno Oates mówi o realnym problemie. Codziennie wielu z nas otrzymuje tsunami powiadomień. Jesteśmy wywoływani do trybu natychmiastowej reakcji, w którym niezwykle trudno wyciszyć mózg i uchwycić oryginalną ideę. Wielu ludzi ma problem już na poziomie podtrzymania ciągu myśli do chwili, aż przerodzą się w plany. Nasza cywilizacja jest zatem w realnym niebezpieczeństwie. Lecz cechą charakterystyczną ludzkości jest zdolność do adaptacji. Moi pacjenci żyli w uzależnieniu od lat, a jednak potrafili całkowicie i radykalnie zmienić swoje życie i przestać być niewolnikami dopaminy.

Czy mając świadomość mechanizmów działania dopaminy, używasz Instagrama lub Twittera?

Nie używam i zachęcałam czwórkę moich dzieci, by tego nie robiły. W przeszłości nikt z nas nie miał telefonów komórkowych. Tworzyliśmy mikrokosmos w technologicznie rozwiniętej Dolinie Krzemowej. Mąż i ja mieliśmy laptopy i pracowaliśmy na nich także w domu, ale internetowe łącze dostępne było jedynie w pracy.

Zatem poza życiem naukowym poświęcaliśmy uwagę dzieciom i przyjaciółom, a nasz czas nie był zaburzony ekranami smartfonów, telewizorów i tabletek. Ogromnie doceniam te piękne, spokojne dni w życiu matki. Trzy lata temu otrzymałam telefon z pracy, by móc przesyłać pacjentom recepty. Mam go zatem w torebce w funkcji samolotowej i włączam tylko w chwilach kluczowych potrzeb. Gdy dzieci rozpoczęły liceum, poprosiły o wi-fi w domu, zatem angażujemy się w przestrzeń wirtualną,

ale za pomocą mniej przenośnego i dostępnego urządzenia niż telefon.

Kilkanaście lat temu mieszkałam w Kenii. W okolicach Jeziora Turkana nie było wówczas internetu i zasięgu. Nie mogłam zadzwonić do bliskich, otworzyć serwisów społecznościowych. Pamiętam, że mimo początkowego stanu rozdrażnienia, mój mózg szybko się zaadaptował. Po powrocie, wyciszona, napisałam swój najgłośniejszy reportaż...

...a teraz wszystko się zmienia, także w Afryce, szczególnie narażonej na dwa brutalne zjawiska: fast food i uzależnienie od smartfonów. Widzimy, jak najbiedniejsze kraje świata zalewa wysokokaloryczna, przetworzona żywność. Dramatycznie wzrasta problem otyłości. Zatem nie jest to już problem jedynie krajów najzamożniejszych. Uzależnienie jest szczególnie trudne dla ludzi pozbawionych pomocy psychologicznej i wsparcia. Zmiany, dotyczące przetworzonej, niezdrowej żywności oraz zysków wielkich firm technologicznych to wyzwanie dla fundacji pomagających najuboższym. Drugim wyzwaniem jest izolowanie dzieci od serwisów społecznościowych i tak zwanych rolek, do momentu, gdy ich mózg się ustabilizuje.

W ostatnich dniach usłyszałam o dwóch trzynastoletnich dziewczynkach z mojej okolicy chorych na anoreksję i leczonych w szpitalu psychiatrycznym. Jak mechanizmy, o których mówisz, wpływają na zaburzenia psychiczne u dzieci?

To ogromnie poruszające i ważne zagadnienie. Jesteśmy stworzeni do porównań i hierarchii. Zawsze porównywaliśmy się do rodzeństwa, kuzynów, kolegów w szkole, ale teraz porównujemy się do ludzi na całym świecie. Codziennie widzimy piękne i wyselekcjonowane obrazy. Wiele dziewczynek i chłopców spogląda na fotografie pięknego ciała i aspiruje do życia osób, których nigdy nie spotkały. Algorytmy to wychwytyują i karmią ich ekstremalnymi wersjami diet. To idealny fundament do rozwoju zaburzeń odżywiania.

Na co powinniśmy zwracać uwagę, aby zwiększyć szanse na zdrowy rozwój umysłowy dziecka?

W zamożnych krajach zachodnich od kilkadziesiąt lat panuje błędne przekonanie, że przeszkody i cierpienia doświadczone w dzieciństwie prowadzą do problemów psychicznych w dorosłym życiu. Coraz częściej

obserwujemy rodziców, którzy starają się usunąć każdą przeszkodę i krytykę napotkaną przez ich dzieci. Pragną, by ich córki i synowie nie musieli doświadczać trudnych sytuacji. Piszesz o przemocy w domach dziecka, spotkałaś się z najokrutniejszymi formami wychowawczymi, więc oczywiście moja analiza nie dotyczy tych wyjątków. Mówię o większości rodzin w Stanach Zjednoczonych, gdzie doprowadziliśmy do sytuacji, gdy nauczyciele boją się udzielić dziecku prawdziwej informacji zwrotnej o jego wiedzy i umiejętnościach.

Niedawno pisałam o Korei Południowej, w której nauczyciele popełniają samobójstwa wynikające z nieustannych szykan rodziców...

W krajach zamożnych wyrządziliśmy dzieciom wielką krzywdę. Od momentu umocnienia przekonania o bezstresowym wychowaniu nie dajemy szansy na rozwinięcie mentalnych modeli, niezbędnych do zdrowego funkcjonowania w dorosłym świecie. Ludzie wkraczają w życie z nierealistycznymi przekonaniem o własnych mocnych i słabych stronach. Coraz mniej Amerykanów rozumie, jak tolerować frustrację wynikającą nawet z okoliczności wyjścia na zewnątrz lub konfliktu z drugim człowiekiem. Uważam, że jesteśmy niemal w symulowanym doświadczeniu. Żyjemy w systemie, który działa na szkodę dobrostanu dzieci i dorosłych.

Czy silny charakter i odporność są zapisane w naszych genach, czy możemy je rozwijać poprzez ćwiczenia i styl życia?

Niezwykle interesujące pytanie. Obserwuję moich pacjentów i widzę, że przyszli na świat z wieloma słabościami. Niektórzy już na początku życia zostali postawieni w sytuacji niewyobrażalnych wyzwań. Myślę jednak, że większość z nas nie docenia mocy budowania nawyków. Zachęcam pacjentów do miesięcznego postu dopaminowego. Udziela on mnóstwo informacji o funkcjonowaniu naszego organizmu, umiejętności budowania nawyków i oczywiście stopniu uzależnienia. Prowadziłam terapię pacjentów, przekonanych, że marihuana łagodzi ich lęk. W trakcie odstawienia zauważyli, że bez środka mieli zdecydowanie mniej stanów lękowych. A kolejny punkt to właśnie styl życia. Pacjenci zastępują czas przeznaczony na substancję uzależniającą różnymi

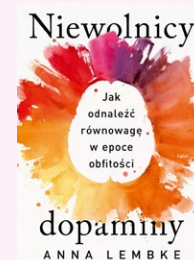
nawykami. Osoby uzależnione są nieszczęśliwe, korzystając z serwisów społecznościowych, oglądając materiały pornograficzne czy spożywając alkohol, ale równie nieszczęśliwe są podczas prób odstawienia. Uspokajam, że nieszczęście jest ograniczone czasowo. A korzyści społeczne przewyższą początkowy okres naturalnego smutku.

Niedawno w restauracji elegancka kobieta zamawiała przede mną jedzenie na wynos. Na końcu dodała: „i jeszcze butelka białego wina”. Wtedy jej mała córeczka zaczęła krzyżeć: „Mamusiu, obiecałaś, że już nie będziesz pić”. Mimo że byłam tylko obserwatorką, bez żadnych więzi z tą rodziną, myślałam potem o tej dziewczynce. Było coś poruszającego w jej oczach i zachowaniu. Czy możesz wyjaśnić, jak wpływa na późniejsze życie dzieci łamanie obietnic i stawianie alkoholu na pierwszym miejscu?

Ta anegdota mówi, że uzależnienie jednej osoby to współzależnienie całej rodziny. Dziewczynka pełni rolę strażniczki mamy. Widziała negatywne konsekwencje spożywania przez nią alkoholu lub została do tej roli zaangażowana przez ojca, babcię, rodzeństwo. Zaczyna regulować własne emocje zachowaniem matki. Gdy jest trzeźwa, czuje spokój, gdy sięga po wino, wypełnia ją lęk. Takie dzieciństwo jest niezwykle wyczerpujące energetycznie. Część mózgu dziecka staje się odpowiedzialna za ochronę matki. Dzieci alkoholików często powtarzają w życiu dorosłym wzorce regulowania emocji przez inne osoby. Mogą wybierać na partnera narcyza, wysoko funkcjonującego alkoholika lub manipulatora i dostosowywać własne emocje do stanów emocjonalnych małżonka. Interpersonalny konflikt z partnerem staje się rodzajem podsumowania współzależności, jaką mieli z rodzicem. Dorastałam z ojcem alkoholikiem i współzależną matką. Całe życie będę uważna, by nie przełożyć tej tendencji na moje dzieci. Gdy nadmiernie inwestuję w dobre samopoczucie dzieci, mogę uruchomić mechanizm współzależnienia. Z kolei zbyt małe zaangażowanie prowadzi do wielu dysfunkcji.

Jak znaleźć balans w tej skomplikowanej sytuacji?

Najważniejsza jest świadomość wzorca. Wiem, że mam taką tendencję i widzę, gdy moje zachowania są nienaturalne. Zwracam uwagę na informacje od dzieci. Niedawno córka oznajmiła, że nie powiedziała mi o trudnym



ZACHĘCAM PACJENTÓW DO MIESIĘCZNEGO POSTU DOPAMINOWEGO. DAJE ON MNÓSTWO INFORMACJI O FUNKCJONOWANIU NASZEGO ORGANIZMU, UMIEJĘTNOŚCI BUDOWANIA NAWYKÓW I OCZYWIŚCIE STOPNIU UZALEŻNIENIA.

Autorką wywiadu jest Justyna Kopińska, nagradzana dziennikarka i reporterka, autorka wielu książek, m.in. „Polska odwraca oczy”, „Współczesna wojna”, „Z nienawiści do kobiet”. Zdobyła m.in. Nagrodę PAP im. Ryszarda Kapuścińskiego, Grand Press, Nagrodę Newsweeka im. Teresy Torańskiej i Wyróżnienie Radia ZET im. Andrzeja Woyciechowskiego. Dwukrotna laureatka Mediatorów w kategorii Reformator. Mówczyni Impact'25.

Wywiad pierwotnie ukazał się na łamach serwisu Wyborcza.biz pt. „Dopamina sprawia, że przestajemy myśleć”.

zdarzeniu, bo wiedziała, że będę się „nienaturalnie” martwić. Zdałam sobie sprawę, że mimo spoglądania na świat przez pryzmat nauki, w tej sytuacji mam magiczne myśli. Żyję z przekonaniem, że gdy martwię się o dziecko, to nic mu się nie stanie.

Ten rodzaj magicznych myśli jest popularny na północy Kenii. Wielu mieszkańców wierzy, że martwienie się o dzieci zabezpiecza je przed złymi duchami...

Cieszę się, że to powiedziałaś. Uspokaja mnie, gdy moje problemy są powszechne kulturowo. To niesamowite, jak często moi pacjenci otrzymują wprost wszystkie informacje od dzieci i je bagatelizują.

Z jakimi problemami zgłaszają się do ciebie pacjenci? Co się za nimi kryje?

Przychodzą, bo sami zrozumieli, że są uzależnieni lub członek rodziny stawia im ultimatum. W gabinecie coraz częściej pojawiają się osoby mające problemy ze snem i stanami lękowymi. A za każdym zaburzeniem kryją się długoletnie i skomplikowane procesy, jak współuzależnienie, wielopokoleniowa trauma, ukształtowany w dzieciństwie styl przywiązań. Lecz nawet gdybym miała magiczną różdżkę usuwającą problemy małżeńskie i rodzinne pacjentów, to nadal piliby alkohol, oglądali porno lub nadużywali opioidów. Bo uzależnienie wpływa na kształt mózgu i walka odbywa się na wielu poziomach jednocześnie. Na poziomie człowieczeństwa obecne uzależnienia wynikają z otoczenia przestrzeni bogatą w nagrody rzeczowe i ubogą w nagrody duchowe.

Jestem fanką piosenkarki Amy Winehouse. Miałam szczęście być na jej koncertach w Danii i Wielkiej Bry-

tanii. Winehouse mówiła, że próbowała zrezygnować z narkotyków, ale zwykle życie nie było „wystarczająco interesujące”. Co możemy zrobić, by nasze życie było wystarczające?

Pod wpływem uzależnienia nasze mózgi są już inne. Żyjemy w stanie deficytu dopaminy. Sprzeczenie z intuicją osób uzależnionych, przywrócenie zdolności odczuwania przyjemności wymaga powstrzymania się od używania narkotyku, aby zresetować ścieżki nagrody w mózgu. Drugi krok to świadome szukanie trudnych celów, by przywrócić dopaminową równowagę. Badania pokazują, że wysiłek i pokonywanie trudności uruchamiają własne mechanizmy leczenia organizmu i regulacji dobrego samopoczucia przez większą dostępność serotoniny, noradrenaliny oraz dopaminy. Gdy tylko zrozumiemy, jak działa mózg i zaczniemy na niego wpływać, pojawia się nadzieja na brak monotonii w przyszłości.

Zachęcasz do znalezienia sposobu, by w pełni zanurzyć się w życiu, które prowadzimy. Jak przestać marzyć o byciu kimś innym?

Nieadaptacyjne marzenia, czyli budowanie innego życia w fantazjach, trwających nawet kilka godzin dziennie, to także forma uzależnienia umysłu. Jej popularność wynika z rzeczywistości, w której żyjemy. Zalecałabym porzucenie wszystkiego, co jest narzędziem snu na jawie – gry wideo, śledzenie celebrytów, wirtualne zakupy... I stopniowe praktykowanie codziennej świadomości. Pod wpływem praktyki nasze umysły się wyciszą. Pamiętajmy, że każde uzależnienie to choroba izolacji. Narkotyk zastępuje bliskie więzi międzyludzkie. Z czasem zaczynamy przeceniać jego wartość. Leczenie uzależnień jest niezwykle satysfakcjonujące, ponieważ zdrowie jednej osoby rozpoczyna uzdrawianie całego systemu rodzinnego i koleżeńkiego. Z każdym miesiącem widzę, jak pacjent staje się lepszym ojcem, mężem, pracownikiem i przyjacielem.

Nawiązując do słynnej metafory: Nie możemy kontrolować wiatru. Ale jak nauczyć się dobrze ustawić żagle?

Kluczowa jest świadomość, że żyjemy w świecie nieustannych pokus. System, działający na rzecz globalnych zysków, próbuje nas zmienić w bezwolny, uzależniony tłum. Na ten proces szczególnie narażone są dzieci. Żagle to odmowa udziału w dopaminowym wyścigu oraz codzienna troska o bliskość i zdrowy, silny charakter. ■

FUKUYAMA SIĘ NIE MYLIŁ

Dla wielu jeden z najwybitniejszych współczesnych myślicieli.

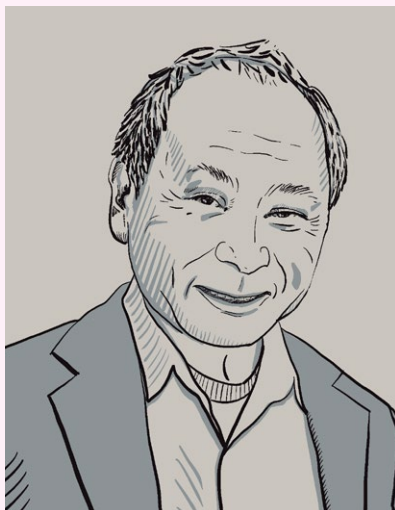
Dla innych – twórca tez, które się nie sprawdziły. Jak jest naprawdę?

I co obecnie ma do powiedzenia Francis Fukuyama?

Przekonamy się o tym już w maju podczas 10. edycji Impactu.

TEKST: Rafał Mrowicki, XYZ

ILUSTRACJA:
Renata Miklewska



Prof. Francis Fukuyama jest jednym z najbardziej cenionych politologów na świecie. Autor słynnej tezy o końcu historii podzieli się swoimi przemyśleniami w ramach ścieżki Democracy & Modern State.

Amerykański politolog, ekonomista i filozof polityczny o japońskich korzeniach odegrał sporą rolę we współczesnej historii. Brał udział w tworzeniu doktryny prezydenta Ronalda Reagana, współpracował z administracją prezydenta George'a H.W. Busha, z którym w 1989 roku odwiedził Polskę. „Byłem wówczas pracownikiem Departamentu Stanu i pamiętam, jak George H.W. Bush przemawiał w Gdańsku, co było historycznym wydarzeniem. To, co zobaczyłem w Warszawie teraz, po 30 latach, to cud. Widzę kraj rozwinięty gospodarczo, który od 2004 roku jest w Unii Europejskiej, dzięki czemu odniósł ogromny sukces” – mówił Fukuyama w październiku 2019 roku podczas Forum Niemcowa w Warszawie.

ROZPOZNAWANY, ALE NIE POZNANY

Fukuyama zaczął odgrywać większe znaczenie dzięki swoim publikacjom. Najślynniejszym jego dziełem jest esej „Koniec historii” opublikowany w 1989 roku. Jarosław Kuisz, redaktor naczelny „Kultury Liberalnej”, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego oraz autor książki „The New Politics of Poland”, nazywa Fukuyamę „najbardziej rozpoznawalnym z najmniej znanych myślicieli politycznych”. Broni go przed przeinaczaniem tez zawartych w tym esej.

„Główną ideę książki o końcu historii – która jest poważną pozycją opartą na myśli heglowskiej – sprowadzono do gazetowych połajanek i zredukowano do poziomu, po którym Francis Fukuyama nigdy się intelektualnie nie poruszał. Bywa to w naszym kraju obiektem krytyki płynącej jednak ze strony osób niemających pojęcia, o czym pisał. Koniec historii nie oznacza końca wydarzeń” – mówi Jarosław Kuisz. Jego zdaniem można mówić tu o przekleństwie sukcesu Fukuyamy: z jednej strony jest jednym z najczęściej cytowanych filozofów polityki, a z drugiej – główna myśl jego dzieła jest wypaczana.

„Został wyjątkowo brutalnie doświadczony przez komentatorów znających jego prace jedynie ze słyszenia – dodaje Jacek Żakowski, publicysta TOK FM i tygodnika „Polityka”. Myśl Fukuyamy o końcu historii jest często rozumiana jako koniec wydarzeń, a nie o to mu chodziło.

FRANCIS FUKUYAMA | mówca IMPACT'25

„Uważał, że ludzkość dotarła do punktu, w którym odkryto idealny ustrój do realizowania człowieczeństwa. Fukuyama twierdził, że po historycznym sprawdzeniu różnych ustrojów, ludzkość dotarła do ostatniego etapu rozwoju. To nie był hurraoptymizm, jednak tak to było odczytywane. To punkt do zastanowienia się nad tym, czy ludzkość może wymyślić coś lepszego niż liberalna demokracja i czy istnieje wyższa forma życia politycznego. Postawił tezę, że XX wiek doprowadził nas do liberalnej demokracji jako kresu ludzkich możliwości. To nie oznaczało, że zakończą się historie i wojny. Mówił, że wraz z tym przyjdą takie zjawiska, jak zmęczenie, nuda i potrzeba potrząśnięcia” – tłumaczy Jarosław Kuisz.

„Teza o końcu historii mówiła o osiągnięciu przez ludzkość optymalnego stanu i że nie może być już lepiej, tylko gorzej. Od tego czasu, z niewielkimi odchyleniami, jest tylko gorzej w układach politycznych. Wieścił, by nie cieszyć się nadmiernie z tego, co już osiągnięto, bo pycha idąca za radością może wszystko zniszczyć. Objawem pychy było przekonanie, że wysyłając do Iraku amerykańskich żołnierzy, zaprowadzi się tam demokrację. Oczywiście stało się na odwrót” – komentuje Jacek Żakowski.

TRAFNIE OSTRZEGAŁ LUDZKOŚĆ

Druga istotna teza Fukuyamy z tamtego okresu mówiła o ostatnim człowieku. Opublikował ją niedługo po eseju o końcu historii. „Ostatni człowiek” nie wywodził się już z myśli heglowskiej, ale z filozofii Nietzschego. Fukuyama głosił, że agresja ekonomiczna jest współczesnym rozwinięciem naturalnej dla człowieka agresji.

„Oznacza to zastąpienie generałów menedżerami oraz pieniądze przelewające się zamiast krwi. Fukuyama ostrzegał, że gdy już wszyscy ludzie zostaną wypruci z tej pierwotnej agresji, to – jak u Nietzschego – przyjdzie ostatni człowiek i zaskoczy swoją agresją naturalną dla gatunku ludzkiego. To jest coś, co obserwujemy w konfrontacji Europy z Rosją. My jesteśmy fantastycznym projektem wodzów biznesu, a Rosja jest w syndromie ostatniego człowieka schodzącego z gór, który swoją dzikością zagraża innym. Fukuyamę odczytano tu zupełnie inaczej: że agresja fizyczna się skończyła, a koniec historii oznacza, że ludzkość będzie szła już w jednym kierunku. To go bardzo skrzywdziło i takie rozumienie jego książek wprowadzało w błąd” – mówi Jacek Żakowski.

WCIAŻ WNIKLIWIE OBSERWUJE

W kolejnych latach Fukuyama pisał m.in. o skutkach biotechnologii oraz wyzwaniach, które niesie ze sobą budowanie państw.

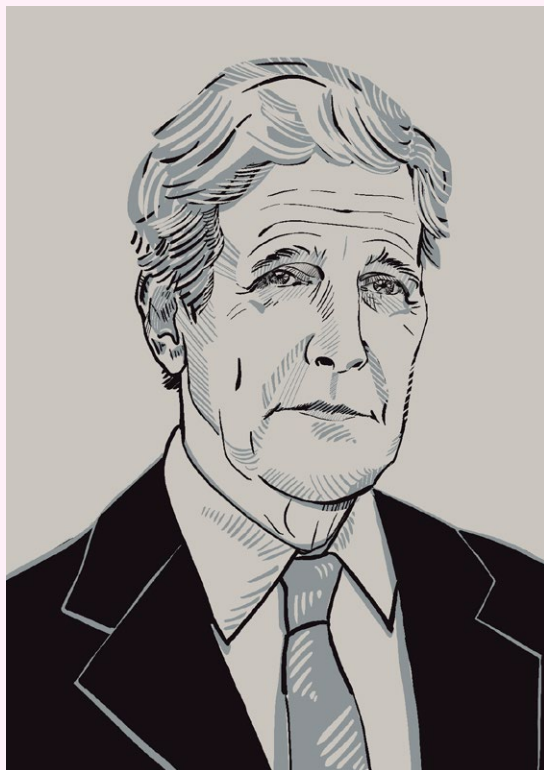
Wskazywał, że w społeczeństwach, które nie mają tradycji demokratycznych, trudno wprowadzić taki ustrój. Przykładem potwierdzającymi tę tezę są Afganistan i Irak oraz w pewnym stopniu współczesne państwa europejskie, w których demokracja była czymś nowym i w których coraz większą rolę odgrywają nurty populistyczne.

„To myśliciel, który przewidział ryzyka, które nas zabijają. Gdy pisał swoje tezy, to dominację w debacie mieli przedstawiciele nauk młodych, przez co dość prymitywnych, jak ekonomia. Ciężar myślenia o naturze człowieka został odrzucony. To zderzenie przegrał, choć miał fantastyczne erupcje swoich polemik, jak np. genialna książka o zaufaniu, która określała zaufanie jako kategorię w myśleniu politycznym. Wcześniej już tak było, ale Fukuyama to odnowił. Mówił rzeczy, które nie pasowały do hegemonii entuzjastycznego okresu. W książce o zaufaniu pokazywał, jak kluczowe są symboliczne i kulturowe kapitały, które wyrastają w procesie długiego trwania, przez dziesiątki pokoleń. To była nieudana próba przeciwstawienia się euforycznej ideologii lat 90.” – ocenia Jacek Żakowski. W wydanej w 2022 roku książce „Zamieszanie z liberalizmem” Francis Fukuyama broni klasycznego liberalizmu. Uważa jednak, że jest zbyt obciążony historycznymi konotacjami. Nadal wnikliwie obserwuje zmiany na świecie. Tezy Fukuyamy z końca XX wieku znajdują obecnie potwierdzenie i dowodzą, że miał rację w swoich diagnozach społecznych. ■

**FUKUYAMA GŁOSIŁ,
ŻE AGRESJA
EKONOMICZNA JEST
WSPÓŁCZESNYM
ROZWINIĘCIEM
NATURALNEJ DLA
CZŁOWIEKA AGRESJI.
„OZNACZA TO
ZASTĄPIENIE
GENERAŁÓW
MENEDŻERAMI
ORAZ PIENIĄDZE
PRZELEWAJĄCE SIĘ
ZAMIĄST KRWI”.**



FRANCIS FUKUYAMA | mówca IMPACT'25



JOHN KERRY:

NADAL MOŻEMY WYGRAĆ

Jesteśmy w momencie krytycznym, ale wciąż możemy zapobiec katastrofie związanej z globalnym ociepleniem – uważa człowiek, który przez wiele lat kształtował światową politykę klimatyczną. Jaki plan proponuje?

JOHN KERRY

Były sekretarz stanu USA, pierwszy wystannik ds. klimatu w administracji Joego Bidena i jeden z największych autorytetów w kwestiach polityki klimatycznej. Czy zielona energia rzeczywiście jest opłacalna i zmieni naszą gospodarkę? Co nas powstrzymuje przed większymi inwestycjami w OZE? Tym tematom jest poświęcona nasza ścieżka Green Economy & Energy. Czekamy na jego głos.

TEKST: Anna Frątczak

ILUSTRACJA:

Renata Miklewska

Wielu naukowców twierdzi, że ograniczenie globalnego ocieplenia do 1,5 stopnia względem ery przedprzemysłowej to sprawa już przegrana. John Kerry jest tym zmartwiony, ale uważa, że nie można się poddawać. Jego kadencja jako wystannika ds. klimatu (i wcześniejsza jako sekretarza stanu w administracji Obamy) zapisała się wieloma znaczącymi działaniami w tym celu. Technicznie rzecz biorąc, świat mógłby takie parametry osiągnąć. „Zmierzymy teraz w kierunku około 2,5 stopnia. Ale wiemy – biorąc pod uwagę to, co osiągnęliśmy w Glasgow, Sharm el-Sheikh i w ostatnim konsensusie z ZEA – że gdybyśmy wdrożyli wszystkie inicjatywy i cele, które zostały ustalone na różnych spotkaniach, moglibyśmy utrzymać poziom około 1,7 stopnia. Kiedy podjąłem tę pracę, zmierzaliśmy w kierunku 4 stopni”, powiedział w marcu tego roku w wywiadzie dla National Public Radio tuż po tym, jak zrezygnował ze stanowiska. Zaznaczył także, że choć opuszcza urząd, nie rezygnuje z walki.

WETERAN Z DUSZĄ AKTYWISTY

Jest niemal rówieśnikiem Joego Bidena i jak on – uosobieniem zawodowego urzędnika państwowego, tylko z nieco barwniejszym życiorysem. Po matce potomek jankeskiej arystokracji w prostej linii od Johna Winthropa, założyciela Massachusetts, i wpływowej bostońskiej rodziny Forbes (historia fortuny tego rodu sięga XIX wieku). Dziadkowie Johna od strony ojca byli żydowskimi emigrantami z Prudnika na Opolszczyźnie. Za oceanem przyjęli katolicyzm i nazwisko Kerry. Przyszły sekretarz stanu z wojny w Wietnamie wrócił z trzema Purpurowymi Sercami (medal przyznawany rannym lub poległym) i szybko stał się liderem weteranów sprzeciwiających się konfliktowi. Równolegle w 1970 roku zaangażował się w aktywizm klimatyczny związany z Dniem Ziemi. Twórców ruchu zainspirowała książka „Milcząca wiosna” Rachel Carson, dokumentująca wpływ chemikaliów na środowisko, ale także rzeczywistość życia w Nowym Jorku lub Los Angeles – „w miejscach,

JOHN KERRY | mówca IMPACT'25

gdzie powietrze było zgniłe”, jak wspominał Kerry na łamach „The New Yorkera”. W 1985 roku wygrał wybory do Senatu, a w 2004 roku walczył o kandydaturę demokratów w wyborach prezydenckich. Do Białego Domu trafił w 2012 roku jako sekretarz stanu podczas drugiej kadencji Baracka Obamy i uczynił zmiany klimatyczne jednym z filarów amerykańskiej polityki zagranicznej. Był zaangażowany w forsowanie porozumienia klimatycznego z Paryża z 2015 roku. Przewidywało ono globalny wysiłek w celu ograniczenia wzrostu temperatury do 1,5 stopnia Celsjusza powyżej poziomów sprzed epoki przemysłowej i okazało się największym międzynarodowym sukcesem w historii, jeśli chodzi o politykę klimatyczną. Chcąc podkreślić osobiste zaangażowanie w sprawę, Kerry podpisał je w imieniu Stanów Zjednoczonych, trzymając na kolanach dwuletnią wnuczkę.

POROZUMIENIE PONAD PODZIAŁAMI

Kiedy Joe Biden wygrał wybory, zaproponował Kerry’emu specjalnie dla niego skrojone stanowisko. Mianował go pierwszym prezydenckim wysłannikiem ds. klimatu. I postawił przed trudnym zadaniem odbudowania wiarygodności i przewodnictwa Stanów Zjednoczonych na tym polu po latach prezydentury Donalda Trumpa, który wycofał się z porozumienia paryskiego. Do obowiązków Kerry’ego należało koordynowanie globalnych działań w sprawie kryzysu klimatycznego, negocjowanie porozumień z innymi krajami w celu przyspieszenia ich odejścia od gospodarki węglowej, monitorowanie badań nad redukcją emisji gazów cieplarnianych z rolnictwa. Przewodził także globalnym wysiłkom na rzecz ograniczenia emisji metanu. Miał ogromny wkład w forsowanie porozumienia z Dubaju z 2023 roku, które po raz pierwszy bezpośrednio wzywało świat do odejścia od paliw kopalnych. Jednym z ważniejszych osiągnięć Kerry’ego było nawiązanie bliskich relacji z Chinami, największym dziś emitentem CO₂. Trwające 25 lat przyjacielskie relacje Kerry’ego z Xie Zhenhua, jego chińskim odpowiednikiem, przekładały się na owocną kooperację podczas szczytów klimatycznych ONZ. „Porozumienie paryskie nie doszłoby do skutku bez współpracy tych dwóch panów” – powiedział „Guardiano-wi” ekonomista Lord Stern, autor raportu poświęconego ekonomii zmian klimatu. „Zbudowali niezbędne zaufanie między swoimi krajami. Zapewniło to stabilność i poczucie zaangażowania”, dodał, podkreślając, że obaj panowie są miłymi facetami o głębokim poczuciu przyzwoitości. Obaj dyplomaci zrezygnowali ze swoich funkcji niemal w tym samym momencie.

SUKCESY I PORAŻKI

Zarówno Chiny, jak i USA – największe gospodarki i najwięksi emitenci CO₂ – były i są na przemian chwalone i krytykowane za swoje działania klimatyczne. Państwo Środka jest obecnie największym na świecie producentem energii odnawialnej: wiatrowej, słonecznej i wodnej. Jednocześnie w 2023 roku chińskie władze zezwoliły na budowę nowych elektrowni węglowych o łącznej mocy aż 114 GW (dla porównania moc wszystkich elektrowni węglowych działających w Polsce to około 36 GW). Co ciekawe, większość z nich znajduje się w pobliżu farm słonecznych i wiatrowych, ponieważ służą jako zasilanie rezerwowe, by zapewnić ciągłość dostaw. Okazało się bowiem, że infrastruktura do przechowywania i dystrybucji energii odnawialnej jest nieefektywna. „Chiny mogą uruchomić około 360 gigawatów energii węglowej. Byłoby katastrofalne, gdyby tak się stało” – powiedział Kerry w wywiadzie dla stacji NPR. Dodał, że jego zdaniem Chiny chcą w ten sposób zabezpieczyć dostawy energii dla gospodarki, i podkreślił, że ten kraj wciąż konstruuje i wdraża więcej źródeł energii odnawialnej niż cała reszta świata razem wzięta. Czy ma rację, czas pokaże. Polityka klimatyczna Stanów Zjednoczonych

**ZARÓWNO CHINY, JAK I USA
– NAJWIĘKSZE GOSPODARKI
I NAJWIĘKSI EMITENCI CO₂
– BYŁY I SĄ NA PRZEMIAN
CHWALONE I KRYTYKOWANE
ZA SWOJE DZIAŁANIA
KLIMATYCZNE. PAŃSTWO
ŚRODKA JEST OBECNIE
NAJWIĘKSZYM NA ŚWIECIE
PRODUCENTEM ENERGII OD-
NAWIALNEJ: WIATROWEJ,
SŁONECZNEJ I WODNEJ.
JEDNOCZEŚNIE W 2023
ROKU CHIŃSKIE WŁADZE
ZEZWOLIŁY NA BUDOWĘ
NOWYCH ELEKTROWNI
WĘGLOWYCH O ŁĄCZNEJ
MOCY AŻ 114 GW.**

za administracji Bidena także była pełna sprzeczności. USA robiły więcej, aby przeciwdziałać zmianom klimatu niż kiedykolwiek w historii. Uchwalono m.in. pierwszą dużą ustawę klimatyczną zwaną ustawą o redukcji inflacji. Uruchomiła ona rekordowe inwestycje na czystą energię i napędzała sprzedaż pojazdów elektrycznych. Jednocześnie – w odpowiedzi na groźący wzrost cen gazu spowodowany wojną w Ukrainie – USA zwiększyły produkcję ropy i gazu, wzmacniając swój status światowego lidera w produkcji paliw kopalnych. Na łamach „The Atlantic” Kerry tłumaczył to względami ekonomicznymi: „Zrób to, a będziesz mieć kompletny i całkowity bunt ekonomiczny”, powiedział. „Ludzie na ulicach będą domagać się obniżenia cen gazu”. Nie udało się również zapewnić niezbędnych funduszy klimatycznych obiecanych krajom rozwijającym się na czystą energię ani adekwatnych funduszy ratunkowych dla najbiedniejszych krajów dotkniętych zmianami klimatu. Na Stanach Zjednoczonych, jako historycznie największym emitencie, ciąży szczególna odpowiedzialność finansowa, by wypełnić te luki. Świadomy frustracji krajów rozwijających się, Kerry uciekał się do kreatywnych, ale kontrowersyjnych alternatyw, takich jak nacisk na prywatne firmy, aby kupowały kredyty węglowe, które finansowałyby projekty czystej energii w biedniejszych krajach. „Czy nadal pomagamy? Tak, ale nie w takim zakresie, w jakim gospodarka o wartości dwudziestu siedmiu bilionów dolarów powinna to robić”, powiedział w wywiadzie dla „The New Yorkera”.

NOWY PLAN

Wielu obserwatorów zastanawia się, czy dążenie do osiągnięcia zerowego poziomu emisji netto do 2050 roku przetrwa drugą prezydenturę Donalda Trumpa. Kerry zauważył, że podczas poprzedniej, mimo zerwania porozumienia paryskiego, ponad tysiąc burmistrzów w USA utrzymywało dobry kurs, by spełnić ustalenia z Paryża. Także większość gubernatorów (zarówno republikanów, jak i demokratów) nadal przestrzegała przepisów dotyczących źródeł odnawialnej energii w swoich stanach. „Widzieliśmy, że za czasów Donalda Trumpa 75 proc. nowej energii elektrycznej w Ameryce pochodziło z odnawialnych źródeł energii”, dodał z optymizmem podczas wywiadu dla National Public Radio. Według Kerry’ego to po prostu kierunek, w którym zmierza świat i gospodarka.

Ustąpił ze stanowiska specjalnego wysłannika ds. klimatu nie dlatego, że jego misja została zakończona, lecz ponieważ uważa, że bez odpowiedniego finansowania to się nie wydarzy. „Musimy szybko wprowadzić wszystkie rodzaje technologii na dużą skalę i finansować sprawiedliwy rozwój globalnego Południa (...). I czuję, że mogę włożyć w to więcej wysiłku”, powiedział na łamach magazynu „The New Yorker”. Zaznaczył, że będzie bezpośrednio zaangażowany w pomoc we wdrożeniu finansowania, które może przyspieszyć tę transformację. „Wszystkie raporty finansowe mówią, że jeśli chcesz osiągnąć wynik zero netto do 2050 roku, będzie to kosztować około 2,5 do 5 bilionów dolarów rocznie przez następne 30 lat. Żaden rząd na świecie nie ma takich pieniędzy, ale sektor prywatny – tak”, podkreślił we wspomnianym wywiadzie dla NPR. Zapytany o to co robi, jako osoba zaangażowana w sprawy klimatyczne od ponad 50 lat, gdy ogarnia go frustracja lub poczucie beznadziei, odpowiedział: „Kopnę się w tyłek i wracam do pracy. Możemy wygrać tę walkę”. ■

Przeciwdziałanie zmianom klimatycznym opiera się na współzależnościach między polityką, ekonomią a technologią. Będziemy o nich rozmawiać na Impact’25.

USTĄPIŁ ZE STANOWISKA SPECJALNEGO PRZYJENCKIEGO WYŚLANNIKA DS. KLIMATU NIE DLATEGO, ŻE JEGO MISJA ZOSTAŁA ZAKOŃCZONA, LECZ PONIEWAŻ UWAŻA, ŻE BEZ ODPOWIEDNIEGO FINANSOWANIA TO SIĘ NIE WYDARZY.

JENS STOLTENBERG:

DYPLOMATYCZNA FINEZJA W CZASACH KRYZYSU

Lubi statystykę i słucha Bruce'a Springsteena. Jak przystało na Norwega, jest doskonałym narciarzem. W polityce omija rafy jak wytrawny slalomista. Poznajcie Jensa Stoltenberga, który przez dziesięć lat pełnił funkcję sekretarza generalnego NATO.

TEKST: Julian Kutyla,
Impact'25 Agenda
Contributor

ILUSTRACJA:
Renata Miklewska

Jego ojciec był wpływowym norweskim dyplomatą, ale zanim Jens poszedł w jego ślady, ponad dekadę pracował jako dziennikarz lewicowej gazety. Jego pierwszą publiczną posadą było stanowisko w biurze statystycznym. Jeszcze całkiem niedawno na antenie BBC wyznał, że książką, którą zabrałby na bezludną wyspę, byłby... właśnie podręcznik do statystyki! Na tejże wyspie samotność umilałyby mu m.in. piosenki Bruce'a Springsteena i Leonarda Cohena, ale i elektronicznego duetu Smerz, w którym występuje jego córka Catharina. Kiedy w październiku 2014 roku Jens Stoltenberg zastąpił na stanowisku sekretarza generalnego NATO Duńczyka Andersa Fogha Rasmussena, świat wkroczył właśnie w zupełnie nową epokę. Parę miesięcy wcześniej Rosja dokonała aneksji Krymu i zaatakowała ukraiński Donbas. Pakt północnoatlantycki musiał zmierzyć się z wyzwaniami, o których jeszcze parę lat wcześniej mało kto głośno mówił. Zaczął się czas radykalnej niepewności.

SPECJALISTA OD KRYZYSU

Mimo że kandydatura Stoltenberga nie była na politycznych salonach wielkim zaskoczeniem,

wielu zastanawiało się, czy były premier Norwegii, przez całą swoją polityczną karierę związany z lewicową Partią Pracy, zdoła przeprowadzić NATO przez burzliwy okres. Narastał globalny konflikt między światem Zachodu a Rosją, rozpaczliwie walczącą o zachowanie statusu mocarstwa. Jednak nie było to pierwsze tak poważne wyzwanie w życiu norweskiego polityka. Kiedy w 2009 roku objął po raz trzeci funkcję premiera norweskiego rządu, musiał nie tylko zarządzać kryzysem w czerwono-zielonej koalicji, ale przede wszystkim zmierzyć się ze skutkami globalnego kryzysu finansowego. Trudno było o lepszego specjalistę – Stoltenberg, z wykształcenia ekonomista, na temat planowania makroekonomicznego w sytuacji niepewności napisał doktorat (i obronił go na uniwersytecie w Oslo). Jako premier nawoływał do międzynarodowej współpracy w łagodzeniu skutków kryzysu. Jego priorytetami były inwestycje w innowacje oraz rozwiązanie problemu braku pracy, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Dzięki takim działaniom Norwegia wyszła z kryzysu z najniższym wskaźnikiem bezrobocia w całej Europie. Do sukcesów Stoltenberga należy zaliczyć również renegecowanie z Rosją w 2010 roku tymczasowego porozumienia w sprawie granicy na Morzu Barentsa. Zawarto je ponad 30 lat wcześniej, a jednym z jego architektów był Arne Treholt, który okazał się agentem KGB... Najtrudniejsze wyzwanie tej kadencji dopiero miało nadejść.

DEMOKRATA DALEKI OD NAIWNOŚCI

22 lipca 2011 roku prawicowy ekstremista Anders Behring Breivik zaparkował wypełniony materiałami wybuchowymi samochód obok budynku, w którym urzędował premier Norwegii, i zdetonował ładunek. Wybuch zabił osiem osób i ranił wiele innych. Godzinę później ten sam zamachowiec rozpoczął strzelanie na wyspie Utøya, gdzie odbywał się doroczny obóz młodzieżówki Partii Pracy. Śmierć z rąk Breivika poniosło 69 osób. Reakcja Stoltenberga przyniosła mu powszechne uznanie. „Jest absolutnie możliwe, by mieć otwarte, demokratycz-

ne, inkluzywne społeczeństwo, a jednocześnie utrzymywać środki bezpieczeństwa i nie być naiwnym”, zadeklarował, a jego słowa przeszły do historii. Sprawnie przeprowadzając Norwegię przez ten burzliwy czas, udowodnił, że potrafi zarządzać kryzysem. Takie doświadczenie zaowocuje na stanowisku sekretarza generalnego NATO, choć nie wystarczyło do utrzymania teki premiera norweskiego rządu przez kolejną kadencję. Wprawdzie jego rodzima Partia Pracy wygrała wybory w 2013 roku, ale jej koalicjantom poszło dużo gorzej i Stoltenberg musiał oddać władzę w kraju. Jego kariera nabrała za to międzynarodowego rozpędu. Przez rok zajmował się globalnym ociepleniem jako specjalny wysłannik Narodów Zjednoczonych ds. Zmiany Klimatycznej, a w październiku 2014 roku został sekretarzem generalnym NATO.

ZWOLENNIK DIALOGU W BURZLIWYCH CZASACH

Dekada Stoltenberga na czele paktu północnoatlantyckiego (druga co do długości kadencja w historii sojuszu) to nie tylko zmierzenie się z agresją Rosji na Ukrainę. Również rosnące zagrożenie cyberterroryzmem i wojną hybrydową. W odpowiedzi na nie przywódca NATO naciskał na zwiększenie wydatków na tradycyjnie rozumianą armię oraz na inwestycje w infrastrukturę pozwalającą reagować na nowe zagrożenia. Jednak najpoważniejsze dla sojuszu wyzwanie przyszło paradoksalnie nie z zewnątrz, ale z samego jądra NATO. Była nim prezydentura Donalda Trumpa, który w sytuacji coraz bardziej napiętych relacji z Chinami (wojna handlowa i eskalujący konflikt o Tajwan) zagroził wycofaniem amerykańskich wojsk z Europy. W ten dość obcesowy sposób wymuszał zwiększenie nakładów na obronność przez inne kraje członkowskie paktu (wydatki zbrojeniowe USA stanowiły wówczas 70% wydatków całego sojuszu).

Przez te wszystkie rafy (do których można dorzucić jeszcze epidemię COVID-19, ataki Turcji na pozycje kurdyjskie w północnej Syrii oraz zakup przez ten kraj rosyjskich systemów przeciwlotniczych S-300) Stoltenberg przeprowadził NATO z gracją wytrawnego slalomisty. Unikał gwałtownych ruchów (jeszcze w 2015 roku optował za dialogiem z Rosją, który służy i Rosji, i sojuszowi), płynnie i w pełni polegając na umiejętnościach, które wyniosły go na to stanowisko. Propagował dialog zamiast eskalowania konfliktu. Kładł nacisk na budowanie poczucia jedności paktu – sta-



le podkreślał wagę art. 5. Traktatu Północnoatlantyckiego („Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub więcej z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uznana za napaść przeciwko nim wszystkim”). I nieustannie przypominał o gospodarczych korzyściach płynących z właściwie rozumianej polityki bezpieczeństwa. Na liście niewątpliwych sukcesów Norwega jest nie tylko powstanie infrastruktury obronnej NATO, ale też rozbudowa sił szybkiego reagowania. Prawdopodobnie za największe osiągnięcie należy uznać rozszerzenie sojuszu o Finlandię i Szwecję (jej akcesję długo blokował nie kto inny, jak Turcja), co oznacza w zasadzie wypchnięcie Rosji z Bałtyku i pogorszenie jej pozycji strategicznej.

NOWY ROZDZIAŁ

Czym teraz zajmie się Jens Stoltenberg? Dwa lata temu z uwagi na przedłużenie jego kadencji w NATO zrezygnował z posady szefa Norges Bank, czyli norweskiego banku centralnego. Polityk i ekonomista o takim doświadczeniu i kwalifikacjach nie musiał długo czekać na ofertę. Na razie przyjął propozycję przewodniczenia Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. W styczniu 2024 roku podczas wizyty w Waszyngtonie starał się przekonać ludzi z otoczenia Trumpa do podtrzymania, w razie ewentualnej wygranej, pomocy dla walczącej Ukrainy. Krążące w listopadzie 2024 roku plotki, że sekretarzem stanu w nowej administracji prezydenta Stanów Zjednoczonych ma zostać znany ze swej antyrosyjskiej postawy republikański senator Marco Rubio, mogą wskazywać na to, że Stoltenbergowi udało się odnieść kolejne dyplomatyczne zwycięstwo. ■

JENS STOLTENBERG

Przez dekadę stał na czele NATO. Zarządzał sojuszem w okresach największych kryzysów i zmian geopolitycznych takich jak agresja Rosji na Ukrainę, zagrożenia cyberterroryzmem i wojną hybrydową. O strategiach bezpieczeństwa, cyberbezpieczeństwa oraz międzynarodowej współpracy w tych kwestiach rozmawiamy na Impact. Ścieżka Defence & Cybersecurity zyskała najwybitniejszego eksperta.

GDY DO GŁOSU DOCHODZI WŚCIEKŁOŚĆ

„Wiedzieliśmy, że nacjonalizm nie zapewnia ani stabilności, ani dobrostanu. Teraz odchodzimy od najważniejszych fundamentów”, twierdzi Martin Wolf, wybitny ekspert dziennikarstwa biznesowego i główny komentator ekonomiczny „Financial Times”. Jak postrzega zmiany na świecie po wygranej Donalda Trumpa i jak widzi przyszłość kolejnych pokoleń w czasach populistów?

Martin Wolf

w rozmowie
z Justyną Kopińską

Justyna Kopińska: Jakie są główne powody zwycięstwa Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych?

Martin Wolf: Wielu ciężko pracujących Amerykanów poczuło niepewność i brak stabilności finansowej. „Amerykański sen” przestał być dla nich osiągalny. Globalizacja i deindustrializacja osłabiły klasę średnią. Rewolucyjne zmiany w roli kobiet, masowa imigracja oraz wzrost znaczenia wykształconej elity wywołały napięcia wśród tradycyjnych grup społecznych. Szczególnie zagrożeni poczuli się mężczyźni, odgrywający role doceniane w przeszłości, a obecnie traktowane z mniejszym uznaniem. Człowiek to istota pragnąca szacunku i źle reaguje na gwałtowne zmiany, nawet te etycznie właściwe.

Trzecim kluczowym aspektem jest technologia. Z licznych badań wynika, że media społecznościowe potęgują podziały, łącząc ludzi o podobnych poglądach i oddzielając ich od alternatywnych perspektyw.

Tegoroczny wybór Amerykanów ma kluczowe konsekwencje dla historii. Od setek lat Stany

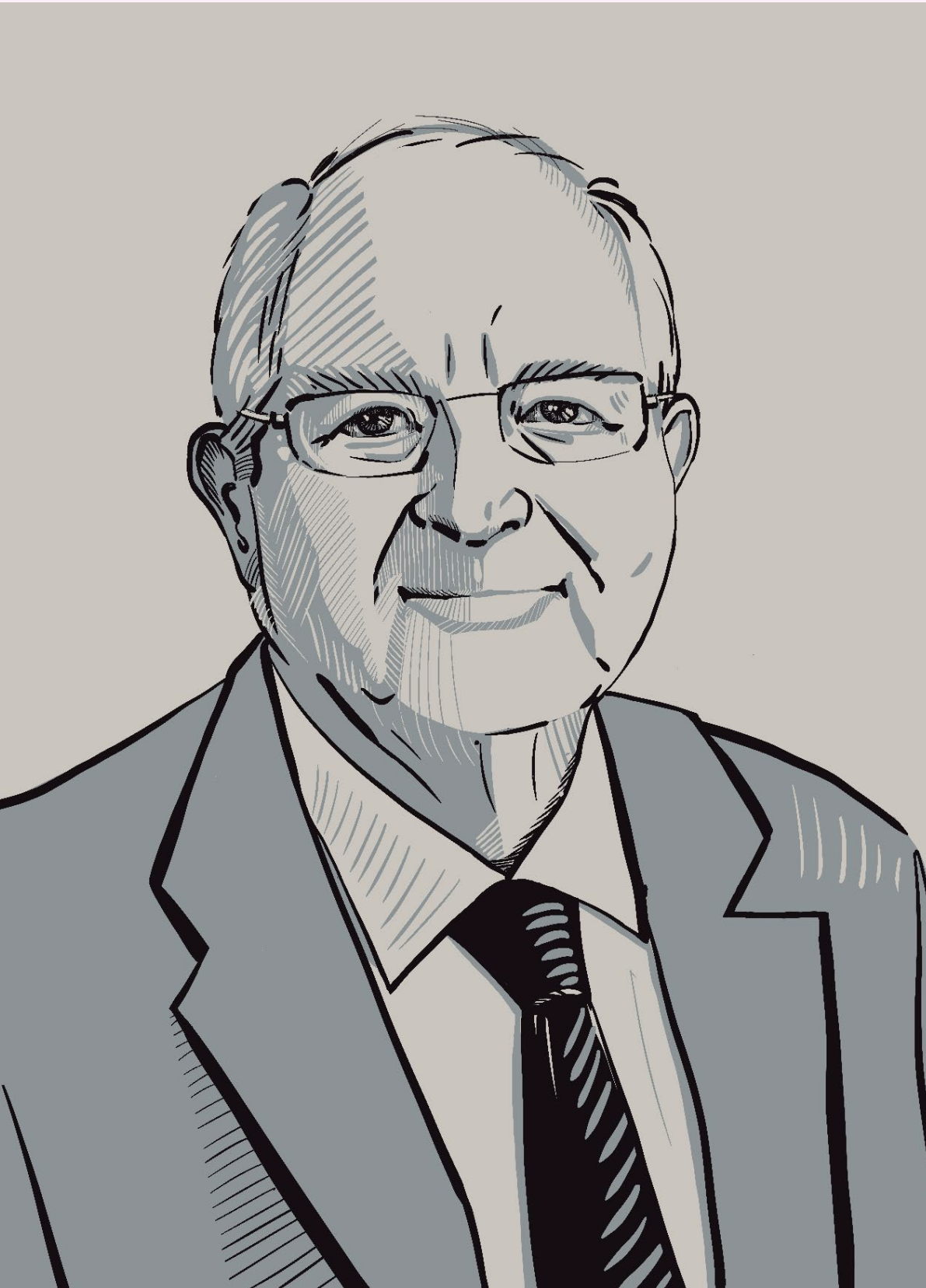
Zjednoczone tworzyły stabilną demokrację. Obserwowaliśmy prosperujący kraj, odnoszący międzynarodowe sukcesy. Zatem na pierwszy rzut oka odchodzenie od stabilności i idei demokratycznych jest zagadkowe i niepokojące. Ale jeśli rozłożymy sytuację kraju na czynniki pierwsze, to zwycięstwo Donalda Trumpa okazuje się przewidywalne.

Trump doskonale wykorzystał wszystkie wspomniane przeze mnie mechanizmy społeczne. Przedstawił się jako „outsider” politycznej struktury kraju, gotowy do walki z zepsutym systemem.

Przedstawia się także jako lider nieingerujący w sprawę Unii Europejskiej. W przemówieniach powtarzasz, że Stany Zjednoczone pełniły kiedyś rolę „światowego, moralnego policjanta”. Jak zmieni się ta funkcja w wyniku wygranej Donalda Trumpa?

Rola USA jako globalnego przywódcy opierała się na demokracji, wolności słowa, dążeniu do doskonałości naukowej i rządach prawa. Pomimo licznych błędów, z których najistotniejszym była wojna w Iraku, Ameryka była

ILUSTRACJA:
Renata Miklewska

**MARTIN WOLF**

jest głównym komentatorem ekonomicznym „Financial Times”. Otrzymał nagrodę CBE (Komandor Imperium Brytyjskiego) za zasługi dla dziennikarstwa finansowego. Honorowy członek Nuffield College na Uniwersytecie Oksfordzkim, Corpus Christi College na Uniwersytecie Oksfordzkim i King’s College w Londynie. Doktor honoris causa wielu uczelni, w tym London School of Economics. W 2019 r. otrzymał nagrodę Geralda Loeba za całokształt twórczości – wybitne dziennikarstwo biznesowe i finansowe. Znalazł się na liście 100 najlepszych globalnych myślicieli Foreign Policy. Będzie mówcą Impact’25, m.in. w ramach ścieżki Democracy & Modern State.

MARTIN WOLF | mówca IMPACT’25

OBECNIE KOSZTY KŁAMSTWA SĄ ZEROWE. W EPOCE OBFITOŚCI KOSZTOWNE JEST POZNAWANIE PRAWDY: DOKUMENTACJA, ZATRUDNIANIE PRACOWITYCH, MĄDRYCH I MAJĄCYCH CZAS NA REGENERACJĘ DZIENNIKARZY.

postrzegana jako wzorzec wartości liberalnych na świecie. Prezydent Donald Trump podważa te fundamenty. W wypowiedziach osłabia znaczenie NATO i międzynarodowych zobowiązań.

Promowanie polityki „Ameryka na pierwszym miejscu” sprawiło, że wiele państw postrzega Stany Zjednoczone jako kraj coraz bardziej nacjonalistyczny, dążący do własnych korzyści, niezależnie od kosztów dla innych. Latarnia, świecąca niekiedy wadliwie, zupełnie przestała wyznaczać kierunek. Wartości, które stworzyły państwa demokratyczne, nie mają obecnie mistrza.

Jakie konsekwencje przynosi ta globalna zmiana dla Władimira Putina?

Mimo militarnej przewagi Rosji Ukraina zdołała wiele razy upokorzyć armię tego kraju. Według przedstawicieli CIA straty Rosjan są katastrofalne. Obecnie jedna trzecia budżetu tego państwa wydawana jest na armię. Kraj nie może się prawidłowo rozwijać. Ukraina zdołała osłabić dyktaturę Putina przy minimalnych kosztach dla krajów zachodnich.

Dla Putina trudnością jest fakt, że osłabiona Rosja (choć militarnie i strategicznie istotna) nie dorównuje potęgze Stanów Zjednoczonych. Według mnie, paradoksalnie do dawnych przyjaznych wypowiedzi Trumpa względem Władimira Putina, dwie osobowości, prezentujące tak tradycyjne wzorce męskości, na czele światowych potęg niekoniecznie będą sprzyjać interesom Kremla.

Opisywałam wydarzenia w miejscowości niedaleko Bachmutu i Iziuma, które zostały wyzwolone spod okupacji rosyjskiej. Wielu mieszkańców nadal żyje tam w strachu. Obawiają się powrotu oprawców. Czy wierzysz, że wschodnia Ukraina będzie bezpieczna?

Przyznaję, że tej wiary we mnie nie ma. Ukraina potrzebuje większego wsparcia ze strony Zachodu, zarówno jeśli chodzi o dostawy broni, jak i środki finansowe, które pozwolą jej odbudować struktury państwowe na tych terenach.

Jeśli wsparcie pozostanie na obecnym poziomie, nie ma możliwości, by wschodnia Ukraina przestała być obszarem chaosu. To tak zwana wojna na wyniszczenie. Mieszkańcy będą żyć w cieniu potencjalnych zagrożeń, a odbudowa społeczna i infrastrukturalna potrwa dekady. Według mnie zwiększenie pomocy dla Ukrainy to niewielki koszt za bezpieczeństwo Europy. Istniała w nas obawa o skorumpowanie kraju. Ale naród głęboko skorumpowany nie jednoczy się tak mocno w obliczu zagrożenia. Zachód może zapewnić Ukrainie nie tylko przetrwanie, lecz także rozkwit i przemianę w zamożne i demokratyczne państwo.

Ukraińcy udowodnili, że zasługują na szansę. A my potrzebujemy bastionu przeciwko Rosji. Państwo Putina jest najniebezpieczniejszą potęgą na kontynencie od czasów hitlerowskich Niemiec.

Urodziłeś się rok po zakończeniu II wojny światowej, mogłeś zatem obserwować ówczesną transformację. Co obecnie zmienia oblicze kontynentu?

Moi rodzice ocalili z Holocaustu, większość ich rodziny zginęła. Ty dorastałaś w Polsce, zatem oboje rozumiemy traumę, którą ten okres wywołał. Straty w ludziach, zniszczenia wojenne i całkowita destabilizacja spowodowały absolutne przewartościowanie fundamentów. Zawsze uważałem, że to Wielki Kryzys doprowadził nazistów do władzy. Staram się wnikliwie obserwować problemy ekonomiczne większości obywateli. Elity są uzasadnione prawnie, jeśli zapewniają ludziom satysfakcjonującą przyszłość ekonomiczną. To układ wynikający z rewolucji przemysłowej.

A obecnie w wielu krajach obserwujemy pogłębiające się nierówności. Wywołuje to głębokie rozczarowanie elitami i przestrzeń

dla populistów. Jeśli zapominamy, że ludzie nie można definiować przez status urodzenia, gdy zapominamy o „amerykańskim śnie” od pucybuta do milionera, następuje gwałtowna reakcja niższej klasy średniej. Musimy sprawić, by ludzie postrzegali politykę jako sumę dodatnią. Jeśli postrzegają ją jako sumę zerową lub ujemną, to otrzymujemy system oparty na wściekłości.

W Stanach Zjednoczonych istnieją obecnie potężne luki w systemie opieki społecznej, w Europie mamy problem nieprzepracowanej dynamiki gospodarczej.

Po II wojnie światowej mieliśmy szacunek dla wartości oświecenia. Wierzyliśmy w bliskość i współpracę. Wiedzieliśmy podskórnie, że nacjonalizm nie zapewnia ani stabilności, ani dobrostanu. Teraz, w wieku niemal osiemdziesięciu lat, obserwuję, jak odchodzimy od najważniejszych fundamentów. Niejako sami rezygnujemy ze stabilności i dobrobytu.

Czy czujesz, jako jeden z najważniejszych myślicieli naszych czasów, że twoje idee mogą wpłynąć na ten proces?

Moją rolą nie jest zmienianie świata, lecz analizowanie go. Jeśli dziennikarz ma obsesję wpływu na rzeczywistość, odwraca uwagę od jakości pracy. Analizuję bieżące wydarzenia, wyciągam z nich wnioski i przedstawiam je jasno i rzetelnie. Nie mam żadnego wpływu na interpretację politycznych i ekonomicznych analiz. Zaznaczę tylko, że obserwacja obecnej chaotycznej rzeczywistości jest oczywiście bolesna.

Profesorka Uniwersytetu Stanforda Anna Lembke oraz słynna terapeutka Esther Perel uważają, że z powodu rozproszenia i nieustannych powiadomień mamy mniej energii, czujemy się wycieńczeni.

To bardzo interesujące! Ja również dostrzegam spadek energii u kolejnych pokoleń. Czy Perel i Lembke mówią w kontekście ilości leków, które przyjmujemy, czy mediów społecznościowych?

Mówią o mediach społecznościowych, telefonach, e-mailach, powiadomieniach.... O całym systemie, w którym żyje młode pokolenie.

Być może fakt, iż często czuję się pełny życia, żywiołowy, związany jest z życiem poza tym

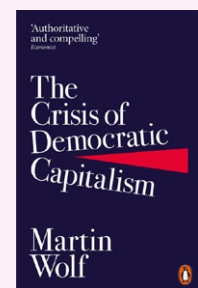
systemem. Mam 78 lat. Z Facebooka korzystam niezwykle rzadko. Jedyne powody to ciekawość zdjęć moich wnuków. Jestem staroświecki w kwestii przekazywania informacji. Mimo wieku mam ogrom energii, zwłaszcza gdy piszę, analizuję, przygotowuję złożoną argumentację. Pracuję w pełnym wymiarze godzin.

Ostatnio rozmawiałam z noblistą w dziedzinie fizyki, Didierem Quelozem. Mówił, że śpi dziewięć godzin dziennie. Ma czwórkę dzieci i rozbudowaną karierę zawodową, zatem organizacja długiego snu nie była prostym zadaniem. Ale noblista uważa, że sen jest niezbędnym do funkcjonowania mózgu na wysokim poziomie. A jakie są twoje nawyki?

Podzielałam to przekonanie. Śpię od ośmiu do dziewięciu godzin. Mówi się, że z wiekiem maleje potrzeba snu. U mnie nie ewoluowała, być może dlatego, że od kilkudziesięciu lat nie zmieniłem rytmu i tempa pracy. Bez odpowiedniej ilości snu mój mózg działa na adrenalinie, a nie prawdziwym skupieniu. Każdy poranek rozpoczynam od kawy. Napisanie głównej kolumny zajmuje mi cztery godziny. Zazwyczaj kończę około południa lub godziny trzynastej. Po południu spływają komentarze od redaktorów. Przeglądam tekst i wprowadzam poprawki. Omawiam wykresy z szefem działu statystycznego. Piszę jedną kolumnę tygodniowo, co zajmuje około dwóch dni. Oprócz cotygodniowej kolumny, co dwa tygodnie publikuję kolumnę specjalną, dotyczącą kluczowych spraw globalnych. Uważam, że pisanie codziennie na wysokim poziomie zwyczajnie nie jest możliwe. Koncentruję się na jednym temacie w danym mieście, by generować odpowiednie skupienie.

Jak zmieniła się rola dziennikarstwa w ciągu ostatnich dwóch dekad?

Moja rola nie zmieniła się zupełnie. I to jest wyjątkowe na tle gwałtownych zmian w branży dziennikarskiej. Dołączyłem do „Financial Times” jako czterdziestoletni mężczyzna. W pierwszych kilkunastu latach mojego zawodowego życia byłem ekonomistą. Od trzydziestu siedmiu lat tworzę cotygodniową kolumnę. Nadal używam narzędzi analitycznych, które opracowałem jako młody student.



Tymczasem moja organizacja stała się globalna. Zdobycie fizycznego egzemplarza „Financial Times” zajmowało czas, szczególnie poza Europą. Dziś wersję online wykupują mieszkańcy Azji i obu Ameryk. Zamożni ludzie chętnie płacą za jakość. Mamy znacznie więcej czytelników i subskrybentów niż kiedykolwiek wcześniej. Organizacja działa już elektronicznie i multimedialnie, ale nasze wartości – dziennikarska ciekawość, skupienie, obszerna dokumentacja, bliskość źródeł, weryfikacja każdego argumentu – się nie zmieniły. Nie musiały. „Financial Times” to projekt przynoszący zyski od 1888 roku.

W międzyczasie rzeczywistość innych gazet zmieniła się diametralnie. Wiele mediów straciło czytelników i zasoby. Jesteśmy jednym z niewielu ocalałych ze starego, głównego nurtu.

Jak media mogą dostosować się do zmieniającego się krajobrazu politycznego i społecznego, aby odzyskać zaufanie i wpływ?

Nie jestem przekonany, czy to jeszcze możliwe. Wiele zależy od tego, czy pozostaniemy liberalnymi demokracjami, czy pójdziemy w stronę autorytaryzmów. Polityczna kontrola nad mediami w wielu krajach jest już faktem. Jeśli jednak pominiemy tę kwestię, to odpowiedź na twoje pytanie jest prosta: musimy codziennie dawać z siebie absolutnie wszystko. Jesteśmy niszą. Poważne gazety, zaangażowane na rzecz nauki oraz rozwoju społecznego i gospodarczego, nigdy nie były dominującą formą mediów w żadnym kraju. Większość mediów to frywolność, plotki i kłamstwa.

Nowością jest fakt, że istnieje więcej metod, by rozpowszechnić fałsz. A wielu ludzi czerpie przyjemność z bycia okłamywanymi. Lubią, gdy mówi się to, co pragną usłyszeć. Obecnie koszty kłamstwa są zerowe.

W epoce obfitości kosztowne jest poznanie prawdy: dokumentacja, zatrudnianie pracowitych, mądrych i mających czas na regenerację dziennikarzy. Pragnienie opinii publicznej, by poznać prawdę, nigdy nie było zbyt silne. Zmiana tkwi w nowoczesnych technologiach, pozwalających niskim kosztem fabrykować newsy.

Zyski mojej organizacji opierają się na prestiżu, a ten buduje się latami i niezwykle łatwo go stracić.

Jestem zatem pesymistą, bo widzę, że opinia publiczna jest coraz gorzej poinformowana. W czasach mojego dzieciństwa, w latach 50. i 60., w Wielkiej Brytanii czerpaliśmy informację z kilku gazet oraz BBC. Niemal wszyscy opierali się na tych samych faktach. Liderzy byli zmuszeni konfrontować się ze sobą, ponieważ nie mieli medialnej alternatywy. Środowisko dziennikarskie skupiało się wokół kluczowych opinii.

Cały ten fundament został zniszczony. Demokracja w krajach zachodnich została stworzona przez prasę drukarską. Tej rzeczywistości już nie ma.

Wielu młodych ludzi ma problem już na poziomie czytania złożonej argumentacji. Nie rozumieją, jak działa nauka, czym są dowody. Nawet kraje o solidnym systemie edukacji nie potrafią jej wdrażać ze względu na nieustanne rozproszenie.

W pełni popieram profesorów, którzy twierdzą, że dzieci nie powinny mieć dostępu do smartfonów, póki nie osiągną mentalnej dojrzałości. Mam sześcioro wnuków, zatem martwię się o świat, w którym będą żyły. Myśl demokratyczna została już zdegradowana.

Musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by zapewnić dzieciom naukę wartości i systemów myślenia. W przeciwnym razie ryzykujemy powstaniem dużej klasy ludzi nierozumiejących kontekstu otaczającej ich rzeczywistości. Nie będą w stanie konkurować z pozostałymi na poziomie zasad ekonomicznych. Wówczas pośrednio wzmocnimy populistów.

Kwestia edukacji łączy się z przywróceniem wiarygodności ekspertom. Oczywiście naukowcy i specjaliści zawodzą, lecz nowoczesne, złożone społeczeństwo nie może istnieć bez eksperckiej wymiany idei.

Obecnie najważniejsze, by nauczyciele i rodzice pokazywali dzieciom, czym jest rewolucja naukowa, oświecenie i przede wszystkim: jak staliśmy się tym, kim jesteśmy. ■

Wywiad pierwotnie ukazał się na łamach serwisu Onet.pl pt. „Najniebezpieczniejsza potęga na kontynencie”. Martin Wolf: potrzebujemy bastionu przeciwko Rosji”.

MARTIN WOLF | mówca IMPACT'25

A hint of Impact

FRANCIS FUKUYAMA

ANNA LEMBKE

JENS STOLTENBERG

JOHN KERRY

Wkrótce ogłosimy kolejne nazwiska
mówczyń i mówców 10. edycji Impactu.

TOP SPEAKERS IMPACT'25

CHINY. BRUTALNA KONKURENCJA

Jeszcze niedawno atrakcyjny partner handlowy, dzisiaj potęga gospodarcza, technologiczna i militarna, która nie kryje swoich globalnych ambicji. Czy zagrożenie ze strony Chin jest realne?

TEKST: Kathrin Hille, „Financial Times”
TŁUMACZENIE Z ANGIELSKIEGO: Paul Bachowski



Posąg smoka. Dekoracja na chiński Nowy Rok

Wzrost Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku zachwiała bezpieczeństwem w Europie: nie tylko kraje środkowo-wschodniej części Starego Kontynentu znalazły się niebezpiecznie blisko frontu, ale również odżyły obawy o użycie broni jądrowej, które od czasu zimnej wojny pozostawały uszione. Tymczasem w innej części świata rozgrywa się podobna historia, której głównym bohaterem są Chiny.

Państwo Środka jest od wielu lat ważnym partnerem handlowym swoich sąsiadów. Stało się też swoistą „fabryką” świata, w której międzynarodowe korporacje i ich dostawcy produkują wszystko, od zabawek po iPhone’y. Coraz częściej to właśnie Chiny występują w roli pożyczkodawcy dla rozwijających się państw. A ostatnio kraj ten stał się potęgą o globalnych ambicjach i coraz częściej „negocjuje” z resztą świata za pomocą szantażu i gróźb.

PRZEWODZIĆ ŚWIATU

Pekin prowadzi spory terytorialne z kilkoma krajami w regionie i coraz częściej próbuje uzyskać to, czego chce, przy użyciu siły. Regularnie kwestionuje przynależność niewielkich Wysp Senkaku do Japonii, wysyłając statki straży przybrzeżnej na ich wody terytorialne. Traktuje Tajwan jako część swojego terytorium i grozi temu 23-milionowemu krajowi inwazją, jeśli ten nadal będzie utrzymywał swoją niezależność. Regularnie patroluje również wody, do których na mocy porozumień międzynarodowych wyłączne prawa użytkowania gospodarczego mają Filipiny, Wietnam i Malezja.

Na dodatek przez ostatnie 4 lata Chiny coraz wyraźniej dają do zrozumienia, że ich ambicje posiadania międzynarodowych wpływów nie ograniczają się tylko do Azji. Seria globalnych inicjatyw dotyczących bezpieczeństwa militarnego

ZDJEŃCIE: ISTOCK

oraz rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego nie zostawia złudzeń – Xi Jinping ma wizję porządku międzynarodowego, w którym to właśnie Chiny zastępują USA w roli światowego lidera.

Pierwsze oznaki tej zmiany pojawiły się jeszcze przed dojściem do władzy obecnego przywódcy Chin. W lutym 2009 roku Xi Jinping, który wówczas pełnił funkcję wiceprezydenta, podczas wizyty w Meksyku powiedział zgromadzonej tam chińskiej publiczności: „Niektórzy obcokrajowcy, którzy najedli się do syta i nie mają nic lepszego do roboty, wytykają nas palcami i wtrącają się w nasze sprawy. Po pierwsze – Chiny nie eksportują rewolucji, po drugie – nie eksportują głodu i ubóstwa, a po trzecie – nie sprawiają niepotrzebnych kłopotów. Czy muszę coś dodawać?”.

Wtedy jeszcze ani Stany Zjednoczone, ani inne kraje zachodnie nie przeczuwały zagrożenia. Zależało im na partnerstwie Chin – wspierały chińskie firmy i inwestowały w rozwój chińskiej gospodarki. I na wszelki wypadek wzywały Pekin do bycia „odpowiedzialnym uczestnikiem” istniejącego porządku światowego. Ale od tamtego czasu relacje pomiędzy zachodnim światem i Chinami ewoluowały – partnerstwo stało się przeszłością, rozpoczęła się brutalna konkurencja.

WYŚCIG MILITARNY I TECHNOLOGICZNY

Przez dziesięciolecia Chiny były przede wszystkim odbiorcą zagranicznego kapitału i technologii. Teraz pekińska gospodarka pędzi, chce bowiem wyprzedzić Zachód w rozwoju i zmniejszyć swoją zależność od „importowanych” technologii. I ta misja kończy się sukcesem w kolejnych obszarach. Pięć lat temu Chiny po raz pierwszy złożyły więcej międzynarodowych wniosków patentowych niż Stany Zjednoczone. Według agendy ONZ ds. własności intelektualnej, właśnie wtedy, pierwszy raz od 40 lat, USA zostały zdetronizowane jako światowy lider w dziedzinie patentów. I chociaż liczba wniosków patentowych nie przekłada się bezpośrednio na potęgę technologiczną kraju, doskonale obrazuje postępy poczynione przez chińskich naukowców oraz tamtejsze firmy. Chiny szybko nadrabiają zaległości w dziedzinie rozwoju superkomputerów i rozwiązań kosmicznych, a ich technologie rakietowa i hipersoniczna stają się zagrożeniem dla



KATHRIN HILLE
jest korespondentką „Financial Times” w Chinach. Píše o Tajwanie, bezpieczeństwie regionalnym i technologii. Wcześniej była szefową biura FT w Moskwie, korespondentką w biurze w Pekinie i korespondentką na Tajwanie. Zanim dołączyła do FT, była redaktorką wiadomości ze świata w „Financial Times Deutschland” i redaktorką „AsiaBridge”, niemieckiego miesięcznika branżowego. Kathrin Hille będzie mówczynią Impact’25.

Ameryki oraz jej sojuszników. Warto również wspomnieć, że stały się również światowym liderem w produkcji dronów.

USA, początkowo zaskoczone takim obrotem spraw, usiłują temu przeciwdziałać. Podczas pierwszej prezydentury Donalda Trumpa Waszyngton dokonał przeglądu swoich strategii dotyczących bezpieczeństwa oraz obrony narodowej i zdefiniował Chiny jako zagrożenie. Odpowiedzią na nie stała się wojna handlowa z Pekinem i proces utrudniania Państwu Środka dalszego rozwoju kluczowych technologii związanych m.in. z półprzewodnikami i sztuczną inteligencją. Amerykański Departament Handlu kontroluje eksport do Chin oraz utrudnia chińskim firmom i naukowcom dostęp do informacji oraz technologii potrzebnych do produkowania chipów.

Rośnie obecność amerykańskiego wojska w Azji i na Pacyfiku, trwa też dopracowanie strategii prowadzenia tam wojny, na wypadek gdyby do niej doszło. Najważniejszym powodem tych działań jest proces modernizacji chińskiej armii, rosnący od dwóch dekad o dwucyfrową wartość rocznie budżet na obronność oraz rozwój technologii zbrojeniowych i stoczniowych. Niegdyś zacofana Armia Ludowo-Wyzwoleńcza posiada dzisiaj największą na świecie marynarkę wojenną pod względem liczby okrętów. Dysponuje również wystarczającą liczbą pocisków rakietowych średniego zasięgu, aby uniemożliwić wojskom amerykańskim swobodne poruszanie się po wodach i przestrzeni powietrznej Indo-Pacyfiku. Co nie mniej ważne, Chiny szybko powiększają swój arsenał wyrzutni głowic nuklearnych, co ma zniechęcić USA do angażowania się w regionalne konflikty w Azji.

Atak Rosji na Ukrainę zadziałał na azjatyckich sojuszników Waszyngtonu jak sygnał ostrzegawczy. Stało się jasne, że zastraszające gesty sąsiedniego kraju, który ma wielkie ambicje i jest rosnącą potęgą militarną, może stanowić realne zagrożenie. W efekcie Japonia zaczęła znacząco zwiększać wydatki na obronę i rozmieszczać pociski przeciwokrętowe w strategicznych lokalizacjach. Filipiny postanowiły wzmocnić swój sojusz z USA, a Tajwan – swoje systemy obronne. ■

KATHRIN HILLE | mówczyni IMPACT’25

AZJA WSCHODNIA, NOWI SPRZYMIERZEŃCY

Rywalizacja między Zachodem a Rosją i Chinami się zaostrza.
Ale o wyniku tej globalnej rozgrywki mogą zdecydować
nie najwięksi gracze, ale kraje Azji Wschodniej.

TEKST: Sławomir Sierakowski,
President of the Program Board of ImpactCEE, Senior Fellow at the German Council on Foreign Relations,
Project Syndicate Contributing Editor.



ZDJĘCIE: UNSPLASH

Konfrontacja między światowymi potęgami jest coraz intensywniejsza. Po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta USA nowa wojna handlowa z Chinami wydaje się oczywistością. Trwa wojna Rosji z Ukrainą, której wynik po wyborach w USA jest jeszcze bardziej niepewny. Nie można wykluczyć, że Trump postawi się Rosji, skoro ta jest sojusznikiem Chin. Mało prawdopodobny jest scenariusz odwrotny, ale i on jest możliwy.

Tej konfrontacji z Chinami i Rosją można było uniknąć, gdyby nie rażąca naiwność Europy Zachodniej oraz USA. Współzależność gospodarcza miała przynieść demokrację dyktatur – rosyjskiej i chińskiej, ale kto znał kulturę tych krajów, mógł się spodziewać, że nic z tego nie będzie. Chiny i Rosja najpierw zarobiły na współzależności gospodarczej, a następnie wzmocniły dyktatorski charakter swoich rządów. Dziś Zachód próbuje się z tego wypłatać, ale sprawy zaszły tak daleko, że może sobie nie poradzić, o czym w tekście „Chiny. Brutalna konkurencja” pisze dla nas Kathrin Hille (str. 20)

To dlatego mówimy dzisiaj o wielobiegunowym świecie. Choć na razie jest on raczej półtorabiegunowy, bo o ile Chiny faktycznie zbliżają się gospodarczo i militarnie do USA, o tyle jednak USA może pochwalić się nieporównanie większą liczbą sojuszników na całym świecie. Równoważą to jednak bezwzględność dyktatur rosyjskiej i chińskiej, które są gotowe posyłać na pewną śmierć swoich obywateli, co jest nieakceptowalne w krajach Zachodu, albo współpracować z najbardziej krwawymi reżimami, bojówkami, handlarzami bronią czy kartelami narkotykowymi.

ZACHÓD I NOWA OŚ ZŁA

Gdy zastanawiamy się nad wynikami tej rywalizacji, najczęściej koncentrujemy się na jej głównych uczestnikach. Tymczasem o jej losie mogą zdecydować państwa trzecie. Kilka z nich już wybrało i poszło na całość. To Iran i Korea Północna, które razem z Chinami i Rosją tworzą nową

**O SINGAPURZE, KTÓRY JEST
WZORCEM ROZWOJU GOSPODARCZEGO
NIEMAL DLA KAŻDEGO PRZYWÓDCY,
WYSTARCZY POWIEDZIEĆ, ŻE JEST
DZIŚ NAJWIĘKSZYM INWESTOREM
ZARÓWNO W CHINACH,
JAK I W INDIACH.**

oś zła. W kontekście rywalizacji z Rosją można traktować USA i UE jako jedność (nie licząc Węgier). W mniejszym stopniu jest tak, gdy mówimy o konfrontacji z Chinami. Jednak Zachód trzyma się obecnie razem, a w każdym razie bardziej niż przez ostatnie dekady.

Zachodowi partnerów nie brakuje, ale na co są gotowi? Odpowiedzi na to pytanie warto poszukać tam, gdzie zasobów jest najwięcej (gospodarka, nowe technologie, przemysł zbrojeniowy). Ten region to Azja Wschodnia, a przede wszystkim Japonia, Korea Południowa, Tajwan i Singapur (Singapur tradycyjnie uznaje się za część Azji Południowo-Wschodniej, ale jego rola znacznie wykracza poza ten obszar).

Europa Wschodnia, rozwijająca się znacznie szybciej niż „Stara Europa”, zaczyna być dostrzegana jako partner nie tylko w USA, ale także na Dalekim Wschodzie. Nie znaczy to, że „Nową Europę” można traktować jako wspólnotę poglądów albo interesów. Ale fakt, że przywódca Chin wybiera się w podróż do Węgier czy Serbii, a przywódca Indii odwiedza Polskę i Ukrainę, świadczy o tym, że ten region nabiera znaczenia. Także dlatego, że zarówno Zachód, jak i Chiny czy Rosja zbroją się i dyplomatycznie szukają sojuszników nawet w państwach o średnim i małym znaczeniu. O tym, że warto zacząć się interesować poważniej regionem wschodniej i południowo-wschodniej Azji, świadczy ostatnia wizyta szefa polskiego MSZ Radka Sikorskiego w Singapurze, na Filipinach i w Indonezji.

Wiele napisano o stagnacji i kryzysie przywództwa w Niemczech, Francji, Hiszpanii, a także kontrowersjach związanych z rządami partii neofaszystowskiej we Włoszech. Na tym tle Polska, jeszcze niedawno wielkie rozczarowanie Europy, szybko stała się jednym z jej liderów – państwem najszybciej rozwijającym się gospodarczo od ponad trzech dekad i rządzonym obecnie przez najbardziej doświadczonego i skutecznego polityka, byłego przewodniczącego Rady Europejskiej – Donalda Tuska. Niewielka to pociecha dla Europy, że jest szofer, choć brakuje już francusko-niemieckiego silnika, ale jednak jakaś. Znaczenie Polski, a także Włoch (Giorgia Meloni ma bardzo dobre kontakty z Donaldem Trumpem) będzie tylko rosło.

SUPERMOCARSTWA TECHNOLOGICZNE

Tak naprawdę szalę w globalnej grze przeważać mogą Japonia, Korea Południowa, a także Tajwan i Singapur – supermocarstwa technologiczne. Tam jest lwią część światowego PKB, niemal monopol na najbardziej zaawansowane

półprzewodniki i inne zaawansowane technologie. Państwa te upodabnia do sytuacji Unii Europejskiej to, że również korzystały (szczególnie Japonia i Tajwan) z parasola ochronnego Ameryki, ale nie stworzyły nigdy takiego sojuszu, jakim jest NATO. Wybrano raczej małe, ale liczne sojusze, jak niedawno utworzony AUKUS (Australia, Wielka Brytania, Ameryka) albo QUAD (Australia, Indie, Japonia oraz USA).

O Singapurze, który jest wzorcem rozwoju gospodarczego niemal dla każdego przywódcy, wystarczy powiedzieć, że jest dziś największym inwestorem zarówno w Chinach, jak i w Indiach. I nie jak Cypr jako raj podatkowy, z którego oligarchowie chińscy czy rosyjscy okradają swoje gospodarki, a raczej społeczeństwa, ale jako rzeczywisty podmiot budujący kolej, dworce i lotniska.

Z kolei Tajwan produkuje aż 93 proc. najmniejszych czipów i około dwie trzecie wszystkich na rynku. Stał się niemal monopolistą. Pod tym względem to Chiny są bardziej uzależnione od Tajwanu niż odwrotnie. Ma wprawdzie zaległości w zbrojeniach, ale szybko je nadrabia dzięki wielomiliardowej pomocy Amerykanów. Mało kto wie, że jest także globalnym graczem na rynku biotechnologii i posiada park maszynowy niewiele mniejszy od tego, który wytwarza półprzewodniki. Oba parki otacza sieć politechnik zaliczanych do wiodących uczelni na świecie. Prowadzi już wymiany studenckie także z krajami naszego regionu, ale w tym wypadku znacznie wyprzedzają nas Czechi ze względu na najbardziej asertywną politykę wobec Chin, jaką prowadzi Praga.

Najbliżej nawiązania bliskich relacji z Unią Europejską jest Korea Południowa. Przełomem mogą okazać się polskie kontrakty zbrojeniowe – najwyższe w historii Korei i zaraz po USA najwyższe w Polsce i całym regionie. Wyliczmy dla przykładu: 12,32 mld USD, czyli około 50 mld zł – taka jest wartość sprzętu wojskowego zamówionego w 2022 r. przez Ministerstwo Obrony Narodowej (MON) w Republice Korei. Dostawy obejmą: 180 czołgów Hyundai K2 Black Panther (warte 3,37 mld USD), 212 armatohaubic samobieżnych Hanwha K9A1 Thunder (2,4 mld USD), 48 samolotów szkolno-bojowych FA-50 Golden Eagle (3 mld USD) i artyleryjskich systemów rakietowych K239 Chunmu (3,55 mld USD). A to dopiero początek wydatków. Niektóre z umów mają charakter ramowy, co umożliwi zamawianie uzbrojenia w mniejszych partiach, np. czołgów K2 docelowo ma być w polskiej armii tyśiąc, dział K9 – 672, a K239 – 288. Będziemy też ponosić wydatki na zakup dodatkowej amunicji. Łącznie więc „koreańskie zbrojenia” pochłoną jeszcze wiele miliardów złotych (podaję za „Pulsem Biznesu”).



Fabryka Samsunga w Korei Południowej

Samsung jest jedną z pięciu najbardziej rozpoznawalnych marek na świecie. Wysoko znajdują się także Hyundai, LG i KIA. Była dyktatura, stawiając w latach 70. na przemysł samochodowy i elektroniczny, podniosła w ciągu kilku dekad to biedne państwo (wtedy biedniejsze nawet od Korei Północnej) do rangi potentata na rynku nowoczesnych technologii. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że szal konsumpcyjny doprowadził do zadłużenia koreańskich rodzin tak bardzo, że wynosi ono cztery razy więcej niż zadłużenie gospodarstw domowych w Polsce. Nie przypadkiem nowych modeli telefonów Samsung pojawia się rocznie kilka, gdy Apple prezentuje raptem jeden – tak szybko Koreańczycy spieszą się chwalić coraz to nowszymi rozwiązaniami. Ze względów kulturowych to hierarchiczne społeczeństwo ma jednak problem z nowoczesnym zarządzaniem (za każdym razem pion pracowników czeka, aż szef znajdzie czas na podjęcie decyzji, więc firmy działają zrywami, a zadania rzadko są delegowane niżej) oraz z produktywnością, która jest na poziomie podobnym jak w mniej rozwiniętej Polsce.

POWRÓT GIGANTA

Kluczowa jednak będzie postawa Japonii. Do niedawna ta trzecia, a obecnie czwarta gospodarka świata, ma największy potencjał wpływania na stosunki międzynarodowe. I tak się pewnie stanie po tym, jak japońska gospodarka wróciła na tory wzrostu po trzech „straconych dekadach”. Wycofuje się także z pacyfistycznej postawy i odbudowuje przemysł zbrojeniowy.



Premier Japonii Shinzō Abe zginął w zamachu w 2022 roku.

**NIEPORÓWNYWALNIE CZĘŚCIEJ
NOSIMY KOMÓRKI SAMSUNGA
NIŻ SONY, A MODA NA KULTURĘ
MASOWĄ PRZYCHODZI DZIŚ
Z KOREI, A NIE JEDYNI
Z JAPONII.**

Jeszcze w 1989 roku w pierwszej dziesiątce najbardziej wartościowych firm na świecie cztery były amerykańskie, a sześć japońskich (dziś dziewięć to amerykańskie). Filmy sensacyjne amerykańskie, szczególnie te klasy B, a one najlepiej oddają lęk Ameryki, opowiadały o konfrontacji Amerykanów z Japończykami. Najmodniejsze było karate, Nintendo i walkmany Sony, Sharp albo Panasonic. Japończycy jako pierwsi wymyślili DVD, telefony komórkowe z internetem, umieszczenie aparatu z tyłu obudowy, technologie zbliżeniowe NFC, światłowody, tablety do czytania książek i wiele innych innowacji. Jednak po pierwsze skupili się na rynku wewnętrznym (słynne skomputeryzowane toalety, jakby to było naprawdę komuś potrzebne, cały świat używa normalnych). A po drugie, zamiast słuchać konsumentów, japońskie koncerny skupiały się na samych innowacjach, a nie realnym zapotrzebowaniu na nie. I wprowadzali je odgórnie. Japończycy czytelnicy do książek wyprodukowali pierwsi, ale to Amazon zrozumiał, że trzeba je sprzedawać tanio, a zarabiać na książkach.

To, co wymyślili, wyprzedziło resztę świata o lata, ale zostało ulokowane tylko na rynku wewnętrznym. Mało konkurencyjnym zresztą. I tak Japończycy szybko zaczęli funkcjonować gospodarczo poniżej swoich ogromnych możliwości. Ograniczyli się do eksportu samochodów, maszyn, aparatów fotograficznych, narzędzi, czyli tego samego, co w latach 80. I jak powiedział mi jeden z głównych doradców premiera: „Staliśmy się gospodarką komponentową. Sześćdziesiąt procent iPhone’a pochodzi z Japonii”. Tyle że zarabia na tym Ameryka. Duma, a nawet poczucie wyższości wobec reszty świata okazały się izolujące, alienujące, a w konsekwencji ograniczające zyski.

Amerykanie po wojnie otworzyli swoje rynki na produkty z Japonii, Korei, Singapuru i Tajwanu, dostarczyli kapitału, rozłożyli parasol bezpieczeństwa i zredukowali japońską armię do tzw. Sił Samoobrony, co w gruncie rzeczy oznaczało ogromne oszczędności. Ponadto USA powiązały wartość jena i dolara w sposób szczególnie korzystny dla Japończyków. Tania siła robocza, duży rynek wewnętrzny, wysoko wykształcone społeczeństwo i efektywna biurokracja wywołały boom gospodarczy. Amerykanie dostarczali rynków zbytu i obrony, Japończycy inwestowali w Hongkongu, Singapurze, Korei i dostarczali tam know-how, a produkty eksportowali na Zachód. Japonię powalił jednak na kolana jej własny model gospodarczy, który wcześniej pozwolił jej na błyskawiczny rozwój po katastrofie II wojny światowej.

Gospodarkę powierzono de facto niewielkiej liczbie rodzinnych firm (tzw. zaibatsu, prototyp dla koreańskich czebolli), założonych jeszcze przed wojną, które za tanie kredyty na polecenie japońskich banków skoncentrowały się na produkcji elektroniki i maszyn, co długo dawało im przewagę konkurencyjną. Ale doprowadziło także do wielu nietrafionych inwestycji, a także korupcji na szczytach firm i władzy. Skoro nie trzeba było pozyskiwać kapitału od akcjonariuszy, tylko z zaprzyjaźnionych banków, wszystko funkcjonowało nietransparentnie, nie reagowano na trendy wyznaczone przez konsumentów, szczególnie tych zagranicznych. Utrzymywanie taniego jena i niskich stóp procentowych spowodowało, że ludzie i firmy zaczęli kupować ziemię, ich ceny rosły, tworząc spekulacyjną bańkę.

Wszystko runęło na początku lat 90. Wartość firm notowanych na japońskiej giełdzie dramatycznie spadła, stopy procentowe były już niskie, więc dalsze obniżki (nawet do wartości ujemnej) nie były w stanie pobudzić gospodarki do rozwoju. Nieufny japoński konsument wolał oszczędzać, zakładając, że za rok ceny spadną i ten sam towar będzie mógł kupić taniej. Pojawiło się pojęcie „straconej dekady”, a nawet „straconych trzech dekad”. Japonia spadła z trzeciego miejsca w rankingu światowych gospodarek, z rocznym PKB mniejszym o ponad bilion dolarów w porównaniu z tym co kiedyś.

Japonia przez dekady stawiała się coraz mniej istotnym graczem w globalnej grze finansowej. Dobijały ją po kolei kryzys finansowy w Azji pod koniec lat 90. i katastrofa elektrowni w Fukushima, skażenie dużych obszarów i głębokoki kryzys społeczny z tym związany.

WEJŚCIE DO GRY

Premierem, któremu udało się to zmienić, był Shinzō Abe. W 2013 roku uruchomił program gospodarczy oparty na trzech filarach: luzowaniu polityki monetarnej (reflacji), stymulacji fiskalnej (dzięki wydatkom rządowym) i reformach strukturalnych. Premier zginął w zamachu w 2022 roku, ale jego polityka powoli zaczyna przynosić zapowiadany efekt. Po raz pierwszy stopy są dodatnie i przekraczają 1 proc. Japońskie akcje wystrzeliły w górę, choć zdarzają się ogromne fluktuacje. Na razie we wzrostach wyprzedzają je jedynie akcje amerykańskie. I nie ma już takiego zblatowania szefów największych firm, polityków i państwowych banków.

Jednak Japonia zaczęła na serio obawiać się imperialnych zapędów Chin i po pierwsze budować sojusze, a po drugie wzmacniać własne siły zbrojne. Gdyby dotąd pasywne

mocarstwo weszło do globalnej gry na poważnie, stałoby się z miejsca jednym z decydujących graczy. W wielobiegowym świecie Japonia ma wszystkie atuty, by ubiegać się o bycie jednym z biegunów. Pamięć o II wojnie światowej (choć rozliczenia ze zbrodniami japońskimi nie poszły tak daleko jak w Niemczech) wciąż działa zarówno w społeczeństwie, w większości bardzo pacyfistycznym, jak i w klasie politycznej.

Japonia ma spory terytorialne z sąsiadami, wszystkie o przynależność wysp. Z Rosją spiera się o Kuryle (przez to ma niepodpisany traktat pokojowy kończący II wojnę światową), z Chinami o Senkaku, a z Koreą o Dokdo. Ten ostatni spór jest szczególnie istotny, bo oddala od siebie dwa państwa, których sojusz byłby potężną siłą. Tym bardziej że potencjały między była kolonią i imperium się znacznie wyrównały. Nieporównanie częściej nosimy komórki Samsunga niż Sony, a moda na kulturę masową przychodzi dziś z Korei, a nie jedynie z Japonii.

Geopolitycznie dla Japonii przełomem okazała się wojna w Ukrainie. Tokio nie tylko wprowadziło sankcje dla Rosji, ale już pod koniec 2022 roku ogłosiło wart 320 miliardów dolarów pięcioletni plan rozbudowy Sił Samoobrony i podniesienie wydatków na obronność do 2 proc. To oznaczać będzie, że jedynie USA i Chiny będą dysponowały wyższym budżetem. Japończycy planują zakup wszystkiego, co niezbędne w arsenale współczesnej armii, m.in. myśliwce F-35 i pociski Tomahawk. Chcą też stworzyć we współpracy z Wielką Brytanią i Włochami myśliwiec odrzutowy szóstej generacji.

Kolejnym krokiem jest wzmocnienie sojuszy. Najpierw z USA, a potem z Tajwanem, by zniechęcić Chiny do inwazji. O ile samej Japonii nic raczej nie grozi, o tyle chiński atak na Tajwan równałby się katastrofie dla japońskiej gospodarki i społeczeństwa przez zerwanie łańcuchów dostaw i załamanie eksportu. Niezbyt bogata w surowce naturalne Japonia pozostaje uzależniona od dostaw gazu i ropy. ■

Każdy z zarysowanych tu wątków wymaga rozwinięcia i taki właśnie jest nasz plan na najbliższą edycję Impactu 14–15 maja 2025 r. w Poznaniu. Zaprosiliśmy wiodących polityków i intelektualistów z każdego z wymienionych czterech państw i mamy nadzieję nie tylko na interesującą dyskusję, ale także na poznanie ze sobą polskich inwestorów i polityków z partnerami z Azji Wschodniej. To pierwsza taka inicjatywa w Polsce i z pewnością nie ostatnia.

KURZ OPADŁ, ZACZEŁY SIĘ SCHODY. CO WNOSI GEN AI?

TEKST: Arek Szulczyński,
analityk trendów technologicznych i konsumenckich

Kurz po zamieszeniu, jakie w naszej świadomości medialnej wywołało samo pojawienie się Generative AI, powoli opada. Coraz wyraźniej jednak dostrzegamy wyzwania, jakie ze sobą niesie – zarówno dla biznesu, jak i dla konsumentów.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że gdy czytacie ten artykuł, na rynku jest już dostępny Orion – nowy model od OpenAI, 100 razy potężniejszy niż najpopularniejszy dziś GPT4, który firma planowała upowszechnić zaledwie 2 lata po premierze osławionego ChatGPT. Tempo rozwoju algorytmów generatywnych jest naprawdę imponujące. Świat biznesu testuje, gdzie mogą one okazać się najbardziej przydatne. Te innowacje przenikają też coraz śmielej do konsumentów. Niewątpliwie GenAI jest fantastyczną technologią. Nie oznacza to jednak, że mamy już doskonałe narzędzia do wykorzystania jej na dużą skalę. Nawet gdy już będziemy

je mieć, nadal nie rozwiążą wszystkich problemów w sferze biznesu. Nie zaspokoją też wszystkich potrzeb konsumentów. To po prostu tak nie działa!

WYZWANIA I ROZWIĄZANIA

Każda innowacja z założenia niesie ze sobą dylematy, które trzeba rozwiązać i wyzwania, na które trzeba odpowiedzieć. Z GenAI jest podobnie. Widać to choćby na przykładzie algorytmów generatywnych zastosowanych do hiperpersonalizacji w handlu, szczególnie w e-commerce. Według raportu Twilio Segment „The State of Personalization Report 2024”





Ilustracja AI Dorian Vosse

ponoć aż 92% firm korzysta już z personalizacji opartej na AI. Podejrzenie dużo. Jeśli nawet tak jest, konsumenci nie czują wyraźnej zmiany. Z raportu „Next in Personalization” firmy McKinsey wynika, że 76% z nich jest sfrustrowanych brakiem prawdziwej personalizacji. Ponad 1/4 liczy, że AI w końcu coś naprawdę zmieni. Aby tak się stało, musimy nakłonić konsumentów do udostępniania więcej informacji o sobie i przekonać ich, że my jako firma odpowiednio zadamy o ich bezpieczeństwo i prawidłowe wykorzystanie tych danych. Na razie średnio nam idzie – aż 59% badanych nie czuje się komfortowo z tym, że karmimy sztuczną inteli-

gencję informacjami o nich. To nie koniec wyzwań. Raport NVIDIA „State of AI in Retail and CPG: 2024 Trends” pokazuje, że aż połowa firm na świecie zgłasza problemy związane z pozyskiwaniem jakościowych danych dla AI. Kłopot sprawia przede wszystkim dokładność (47%) oraz szybkość pozyskania i obróbki danych w czasie rzeczywistym (44%).

Jest parę sposobów na to, żeby poprawić posiadane bazy. Jednym z nich jest inwestycja w specjalistów Data Scientists, którzy przygotowywaliby dane w sposób odpowiedni dla algorytmów. Raport „Skills For a Sustainable Future” opracowany przez IBM

INNOWACYJNE TECHNOLOGIE CZĘSTO MAJĄ TO DO SIEBIE, ŻE POTRAFIĄ LUDZI RÓWNIEMOCNO PRZYCIĄGAĆ, CO ODPYCHAĆ. IM SILNIEJSZA TECHNOLOGIA, TYM PROŚCIEJ SOBIE WYOBRAZIĆ JEJ POTENCJALNY WPŁYW NA ŻYCIE.

i Burning Glass Technologies prognozuje, że zapotrzebowanie firm na takich specjalistów wzrośnie w najbliższym czasie aż o 39%, co przełoży się na 2,7 mln nowych wakatów. Może nie spełnią się zatem mroźące krew w żyłach spekulacje Goldman Sachs, że sztuczna inteligencja spowoduje likwidację lub zdegradowanie 300 mln miejsc pracy. W analizach niedawno sporządzonych przez MIT prof. Daron Acemoglu wykazuje, że AI będzie raczej zmuszała firmy do zatrudniania niż zwalniania. Według MIT w ciągu następnej dekady zaledwie 5% miejsc pracy może zostać zastąpionych lub przynajmniej mocno zmienionych przez AI. Jednym zdaniem – pożyjemy, zobaczymy.

WIĘKSZY NIE ZNACZY LEPSZY

Kiedy używa się na co dzień algorytmów generatywnych, widać wyraźnie, jak niezwykła i jak równocześnie nadal niedoskonała jest to technologia. Algorytmom, nawet tym najlepszym, wciąż zdarza się błędnie wyciągać wnioski. OpenAI sama przyznaje, że ich AI „nadal nie jest w pełni wiarygodna”. W połowie roku zniknęła z ich stron wiele mówiąca tabela, pokazująca wiarygodność faktograficzną algorytmu GPT4. W kategorii biznes (cokolwiek się kryło pod tą nazwą) efektywność oscylowała na poziomie nieco ponad 75%. Jedni powiedzą – bardzo dużo. Inni, że to wciąż za mało, by użyć tej technologii w najbliższym czasie, np. do obsługi zapytań klientów w kanałach zdalnych.

Wydawać by się mogło, że trwający od początku gorączki AI wyścig o to, kto ma w tym momencie większego LLMa (Large Language Model), w końcu rozstrzygnie i tę kwestię. Nie ma miesiąca, by jakaś firma nie chwaliła się wynikami swojego nowo opublikowanego modelu w przetwarzaniu miliardów parametrów. Tylko że problem wiarygodności nie znika, bo im większy jest model, tym trudniej utrzymać higienę i zadbać o jakość danych wykorzystanych do jego wytrenowania.

To tylko niektóre z wyzwań, które sztuczna inteligencja wnosi do biznesu. Jest jeszcze cały wątek dostosowania się do prawnych wymogów AI Act. Są do roz-

Ilustracja AI Dorian Vosse



[POWRÓT DO SPISU TREŚCI](#)



wiązania kwestie bezpieczeństwa i poufności danych. Konfrontacja z tematem efektywności energetycznej AI, a co za tym idzie kosztowej, dopiero nas czeka. Amerykańskie Big Techy już dziś decydują się inwestować w energię atomową, by zaspokoić zapotrzebowanie zachodniego świata (głównie biznesu) na sztuczną inteligencję. Dylematów w kontekście AI jest więcej. Nie mamy wzorców z przeszłości, z których moglibyśmy skorzystać. Pod tym względem wszyscy jesteśmy po części uczestnikami wielkiego eksperymentu. A to oznacza również niepewność i wątpliwości. Może właśnie dlatego, jak donosi Polski Instytut Ekonomiczny, tylko 6,6% polskich firm korzysta z AI. Na razie...

AI BLIŻEJ ŻYCIA?

Konsumenci też prędzej czy później będą musieli odpowiedzieć na trudne pytania dotyczące sztucznej inteligencji. Na przykład muszą zdecydować, ile miejsca w swoim życiu przeznaczą dla GenAI. W tym roku dostaliśmy do ręki nowe gadzety, takie jak przypinka do ubrań AI Pin, kieszonkowy asystent Rabbit R1 czy nowy model okularów Ray-Ban z silnikiem AI od Meta. Połowa z nich do niczego sensownego jeszcze się nie nadaje. Jednak to pierwszy krok, aby GenAI przekroczyła granice naszych laptopów i smartfonów, stając się bliższa naszemu codziennemu życiu. Aby uczyła się nie tylko na podstawie danych treningowych z internetu, ale przetwarzała to, co zarejestruje kamera w okularach Ray-Ban czy przypinka do ubrań AI Pin, czyli to, z czym obcujemy na co dzień. Co widzimy, co słyszymy, co mówimy i co robimy. Pytanie, jak bardzo się otworzymy przed GenAI?

Każdy liczący się producent smartfonów wypuścił w tym roku model, który dzięki GenAI pozwala swobodnie przerabiać zdjęcia zrobione telefonem. Meta w swoich aplikacjach też zaprezentowała takie funkcje. Wyglądają niewinnie – możemy zmieniać algorytmem uśmieški na selfie i nie potrzebujemy już prosić obcych ludzi, by zrobili nam zdjęcie naszym telefonem – AI doda, kogo tylko chcemy. Pytanie tylko, czy jesteśmy gotowi na potencjalne konsekwencje masowego użycia takich „zabawek”? Czy nie zmierzamy ku przyszłości, w której zdjęcie nie będzie już dowodem na cokolwiek, biorąc pod uwagę, że AI może je dowolnie modyfikować w cza-

sie rzeczywistym? Można łatwo przewidzieć, że skutkiem tego może być zagrożenie dla branży ubezpieczeniowej, która mogłaby cofnąć się w swoim modelu działania o dobre 10 lat. Agent takiej firmy znowu będzie musiał osobiście oglądać zalane mieszkania czy uszkodzony samochód, aby zatwierdzić odszkodowanie.

SZTUKA UWODZENIA

Innowacyjne technologie często mają to do siebie, że potrafią ludzi równie mocno przyciągać, co odpychać. Im silniejsza technologia, tym prościej sobie wyobrazić jej potencjalny wpływ na życie. Im szybsze przenikanie owej technologii do naszego świata – tym siła przyciągania i odpychania bywa większa. Widać, że AI wpływa na postawy konsumentów i kształtuje nowe wzorce zachowań. Z badań przeprowadzonych przez IDEO wynika, że osoby z pokolenia Z bardzo chętnie korzystają z dobrodziejstw GenAI wszędzie tam, gdzie może ona podnieść ich efektywność i oszczędzić im czas. Także w szkole. Równocześnie bardzo obawiają się tej technologii, jeśli chodzi o relacje z przyjaciółmi. I tu woleliby jej nie widzieć. Choć część z nich, pchana poczuciem samotności, sięga po rozwiązania typu AI Companion, gdzie algorytmy pod postacią aplikacji zastępują towarzystwo i interakcje z człowiekiem.

Warto pamiętać, że ChatGPT to nadal i przede wszystkim algorytm konwersacyjny. I z tej roli potrafi się wspaniale wywiązywać. Każdy, kto kiedykolwiek z niego korzystał, złapał się na tym, że pisze „proszę” i „dziękuję” do maszyny.

SYMBIOZA KONTRA NOSTALGIA

Przed dylematami związanymi ze sztuczną inteligencją nie uciekniemy. Nowa technologia wpływa nie tylko na młodych ludzi. Zastanów się więc, czy bliżej ci do np. The Sinergists, którzy dążą do symbiozy człowieka z technologią, czy może targa tobą nostalgia typowa dla The Gleamers, których AI przytłacza. Ta druga grupa radości życia szuka raczej w małych rzeczach, lokalnych społecznościach i prostszym życiu. Za tym ostatnim tęsknimy niemal wszyscy – pokazują badania opracowane przez Harris Poll dla magazynu „Fast Forward”. Prawie 70% z nas chętnie powróciłoby do czasów przed erą internetu, kiedy życie było mniej skomplikowane. Także za sprawą AI. Te i inne rozterki świata biznesu i konsumentów staramy się rozwiewać co roku podczas wystąpień i dyskusji w ramach ścieżki Marketing & Digital Consumers powerade by Mastercard na Impact. ■

DOBROSTAN W EPOCE OBFITOŚCI

„Żyjemy w świecie, w którym odróżnianie prawdy od kłamstwa przestało być ważne” – uważa prof. Bogdan De Barbaro. „Stajemy się coraz bardziej podatni na techniki manipulatorów i narcyzów”, twierdzą eksperci mrocznej triady. Czy jest dla nas jakiś ratunek? Zapytałam terapeutów, psychiatrów i noblistę.

TEKST: Justyna Kopińska

Justyna Kopińska – nagradzana dziennikarka i reporterka. Ukończyła socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Doświadczenie zawodowe zdobywała w Stanach Zjednoczonych i Afryce Wschodniej. Jako pierwsza Polka została uhonorowana europejską nagrodą European Press Prize w kategorii Distinguished Writing Award. Zdobyła m.in. Nagrodę PAP im. Ryszarda Kapuścińskiego, Grand Press, Nagrodę Newsweeka im. Teresy Torńskiej i Wyróżnienie Radia ZET im. Andrzeja Woyciechowskiego. Dwukrotna laureatka Mediatorów w kategorii Reformator. Autorka wielu książek, m.in. „Polska odwraca oczy”, „Współczesna wojna”, „Z nienawiści do kobiet”. Justyna Kopińska będzie mówczynią Impact'25.

Po 2020 roku nastąpiła duża zmiana w naszej psychice – mówi doktor psychiatrii Magdalena Namysłowska. – Ogólnoswiatowa tragedia COVID-19 spowodowała zatrzymanie świata, który następnie ruszył „nadmiarowo”. Wielu ludzi nie umie się w nim odnaleźć. W podobnym tonie wypowiada się profesorka psychiatrii Anna Lembke. Podkreśla, że żyjemy niemal w symulowanym doświadczeniu, a dopaminowa rzeczywistość działa na szkodę zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Teorie psychologów, socjologów i naukowców łączą się w spójną całość. Algorytmy mediów społecznościowych wpływają na rozproszenie i przebudżenie. Chaos sprawia, że stabilność wydaje się nudna i przewidywalna. Współczesny człowiek pragnie uderzeń dopaminy.

To zjawisko prowadzi do wzrostu postaw narcystycznych. Nieustanne porównywanie się z innymi odsuwa od rzeczywistości, w której żyjemy. Oddala od obowiązków na rzecz natychmiastowej gratyfikacji. W ostatnim czasie do gabinetów terapeutycznych zgłasza-

ją się osoby z zaburzeniem koncentracji i uwagi. – Lekarze odnoszą wrażenie, że ludzie chcą żyć szybciej – mówi Namysłowska w podcaście „O milimetr do przodu”. – Może świat tak siłowo zatrzymany musi iść dalej. Moi pacjenci mają wrażenie, że sięgają po social media jak po narkotyki. Kompulsywne działania odciągają ich od wartościowej pracy i przyjemności. Świat wirtualny jest tak zaprojektowany, by nas wsysać, inicjować nieustanny kontakt.

Namysłowska pyta: – Ile razy w ciągu dnia jest w twojej głowie cisza?

ROZPROSZENIE I PROKRASTYNACJA

– Jeśli przed sobą mam stronę w Wordzie oraz otwarte okno z e-mailami i otrzymam powiadomienie o trzech nowych e-mailach, mój mózg automatycznie kieruje się w stronę nowości. A działania automatyczne trudno kontrolować. Jeśli nawet go powstrzymam, i tak będzie już rozproszony – mówi mi ekspert produktywności Chris Bailey.

– Badania dotyczące prokrastynacji oraz rozproszenia są przerażające. Według Microsoftu podczas pracy

z włączonym internetem potrafimy skupić się zaledwie 40 sekund na jednej rzeczy. Dla mnie było to mało prawdopodobne – kontynuuje Bailey. – Spotkałem się zatem trzykrotnie z badaczami Microsoftu, by wytłumaczyć mi praktyki badawcze firmy. Okazuje się, że ich dane są rzeczywiste, czyli nie pochodzą z ankiet, lecz z kamer w komputerze.

Nawet Andrew Huberman, neurobiolog z Uniwersytetu Stanforda, podczas pracy twórczej zamyka swój telefon w szafce na klucz. Przez pewien czas, podczas pisania, zostawiałam wyciszony telefon na biurku. Huberman uświadomił mi jednak, że sama świadomość obecności tego urządzenia może zaburzać koncentrację.

– Zgadzam się z Andrew. Zajmujemy się tym tematem zawodowo, a i tak nie potrafimy uwolnić się od systemu nagród – mówi mi Bailey. – Budzimy się, sprawdzamy Instagram, wiadomości, e-maile, internetowe serwisy informacyjne oraz Twittera i kręcimy się w napędzanej dopaminą pętli informacji zwrotnej. Wycofanie się jest łatwiejsze w przypadku czynności uporządkowanych chronologicznie, takich jak czytanie prasy drukowanej. Lecz współcześnie część naszego umysłu na stałe pozostaje pod kontrolą algorytmów. Niestety, w świecie wirtualnym oczekiwanie na przyjemność nie przekłada się na satysfakcję. Pozostajemy więc niezaspokojeni. Wiele osób utknęło w tej rzeczywistości. Brak skupienia jeszcze nigdy nie było tak dużym problemem.

Jeśli dla znanych ekspertów to uwolnienie od sygnału wzmacnianego dopaminą jest trudne, to dla dzieci i nastolatków, spędzających wiele czasu w sieci, okazuje się niemal niemożliwe.

WZMOCNIENIE TECHNIK NARCYSTYCZNYCH

Ekspert mrocznej triady Jarosław Gibas twierdzi, że żyjemy w czasach, w których techniki mrocznotriadowców – manipulatorów, narcyzów i psy-

chopatów – stają się zaraźliwe. Panuje większe przyzwolenie na narcystyczne postawy polityków i szefów.

Ciemna triada, termin wprowadzony przez psychologów Delroya Paulusa i Kevina Williamsa, określa osobowości, które w kontakcie bezpośrednim ranią jednostki, a w skali makro wywołują niepokoje społeczne.

– Wyobraź sobie, że po krótkiej rozmowie ze znajomym czujesz się nieadekwatnie zmęczona, wycieńczona energetycznie, jakby ta wymiana zdań trwała dwie godziny – tłumaczy mi Gibas, jak rozpoznać osobę z ciemnej triady. Narcyzm jest dziedziczny, a według badań także „zaraźliwy”. Oznacza to, że nie tylko dzieci przejmują techniki ludzi o osobowości narcystycznej, lecz także osoby ich podziwiające.

Amerykańska psycholożka kliniczna dr Ramani Durvasula podkreśla, że skutkiem jest utechniczanie kontaktów międzyludzkich. A zatem odwrócenie od relacji odżywczych, dodających energii.

Profesor psychiatrii Bogdan De Barbaro wiąże tę kwestię z rosnącą ilością kłamstw. – Żyjemy w świecie, w którym odróżnianie prawdy od kłamstwa przestało być ważne – mówi mi. – Porusza mnie i zdumiewa, że fundamentalna okoliczność komunikacyjna jest w tej chwili w stanie ciężkiej choroby.

Ostatnio często słyszę: „Nie jestem sobą”. Znajomi zastanawiają się, dlaczego pewne aktywności, które zawsze sprawiały im radość – spotkania z przyjaciółmi, wędrówki po górach, pyszne jedzenie, podróże czy obcowanie z przyrodą – choć są nadal częścią życia, przestały dostarczać im ekscytacji. Niektórzy zaczynają się zastanawiać, czy nie jest to naturalny element starzenia się i czy ten proces będzie postępował. Okazuje się jednak, że jest możliwość przywrócenia



Justyna Kopińska, zdj. Zuza Krajewska

**BEZ WZGLĘDU NA
POCHODZENIE
I ROZWÓJ KARIERY
SZCZĘŚCIE ZALEŻAŁO
OD ZBUDOWANIA
TRWAŁYCH I UDANYCH
RELACJI Z LUDŹMI.
DŁUGOLETNI
PRZYJAŹNI, MOC-
NYCH ZWIĄZKÓW ZE
WSPÓŁMAŁŻONKIEM
CZY PARTNEREM,
RODZICAMI,
ZNAJOMYMI Z PRACY.**

tej ekscytacji i radości. Ułożenia puzzli naszego umysłu tak, by przestały kryształizować lęki.

ANTIDOTUM NA ODRĘTWIENIE

Według terapeutki Esther Perel wszystko, co nie jest martwe, przywraca nas do życia. – Antidotum na odrętwienie jest erotyka – mówi mi. – Oczywiście nie mam na myśli hedonistycznego odwrócenia uwagi od losów świata. Lecz blask przypominający nam, że pomimo wszelkich ciemności jesteśmy teraz, tutaj, na tej planecie. Definiuję erotykę jako połączenie witalności, ciekawości świata i spontaniczności. Kiedy czasy są dobre, erotyzm zamienia rzeczywistość w magię. Gdy są najtrudniejsze, erotyzm jest tym, co inspiruje nas do przetrwania.

Perel mówi o połączeniach, o znaczeniu więzi społecznych oraz magii wynikającej z zachwyty drugim człowiekiem.

– Może ludzie, którzy nie czują się pełni życia, powinni dokonać aktu, który ich odrodzi? Zniszczyć swój telefon,

telewizor i powrócić do swoich korzeni? Zadać sobie pytanie, co dla nich stanowi prawdziwą radość i wartość życia? Zwykle to rodzina, przyjaciele, pasja, a nie kształtowanie wizerunku w mediach społecznościowych – mówi mi Didier Queloz, szwajcarski profesor fizyki na Uniwersytecie Genewskim.

W 1995 roku profesor, wspólnie z Michelelem Mayorem, odkrył planetę poza Układem Słonecznym – 51 Pegasi b. Za swoją pracę w 2019 roku otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki.

– Nasza świadomość to prawdziwy przywilej – mówi Queloz. – Dbam, by moje życie było przyjemne i stabilne w rutynach, których potrzebuję. Mam na myśli relacje z bliskimi, jedzenie, które spożywam oraz poczucie sensu – bycia częścią czegoś większego niż ja sam. Moje najlepsze pomysły zrodziły się podczas spacerów i pracy w ogrodzie. Widocznie mój mózg nie czuje wówczas presji. Najefektywniejszy proces dla mózgu, który postrzegam jako czystą magię, to sen. Śpię osiem, dziewięć godzin dziennie. Gdy dzieci były małe, to odsypiałem, kiedy tylko mogłem. Wierzę w magię snu. Ludzie, którzy mówią, że sen to dla nich strata czasu, nie rozumieją, że mózg nie może bez niego mądrze funkcjonować. Chris Bailey podkreśla, że za naszą produktywność odpowiada zdrowy sen i metaintencja. – Jeśli mamy odpowiednie siły, to energię można budować na dwa sposoby: panując nad bodźcami wirtualnymi w trakcie zadań twórczych oraz przez naukę pracy intencjonalnej – mówi. – Pamiętajmy, że intencje nie dotyczą jedynie pracy, lecz także regeneracji. To wstępne określenie, w jaki sposób zamierzamy zainwestować nasz czas, uwagę i energię, by osiągnąć cele. Przykładowo: zaplanowałaś napisanie trzech stron raportu przed południem, jeśli ci się uda, jesteś produktywna. Lecz gdy

ILUSTRACJA: RENATA MIKLEWSKA



zaplanowałaś odpoczynek na plaży, pina coladę i rozmowę z przyjacielem i zrealizowałaś ten plan, to także przykład doskonałej produktywności. Celem może być nabranie sił, ukojenie. Stąd zdolność do skupienia zaczyna i kończy się na intencjonalności. To ona daje nam pewność, że miejsce, w którym spędzamy czas, jest najlepszą możliwą rzeczą, jaką możemy w tej chwili robić.

Bailey podaje kilka technik skupienia w świecie nadmiaru bodźców: zrozumienie, w którym momencie dnia mamy największą uwagę i energię, notatnik myśli negatywnych, wiedza, którymi wartościami się kierujemy, zapisanie intencji nadającej sens naszej pracy, odłączenie internetu i schowanie telefonu na czas pracy twórczej, nostalgia i prostota.

Ekspert uważa, że nostalgia, w postaci ukochanych filmów, regenerujących rutyn czy znajomej muzyki, przywraca nas do spokoju i koncentracji w chwilach chaosu kreowanego przez sytuacje z zewnątrz. Wszyscy eksperci uzależniają efektywność technik od rodzaju okoliczności życiowych. Oczywiście istnieją sytuacje, w których będą nieskuteczne, lecz stopniowe budowanie rezyliencji zwiększa nasze szanse na utrzymanie skupienia w nietypowych okolicznościach.

– Zrozumienie, które wartości są dla nas kluczowe, to najlepszy punkt wyjścia do prac intencjonalnych. Jeśli z jakiegoś powodu uznajesz osiągnięcia za podejrzane, to kierowanie się tą wartością w życiu sabotuje twoje skupienie. Możesz odczuwać wypalenie i nawet nie znać źródła problemów – mówi Bailey.

– Pytasz, czy osiągniemy skupienie największych umysłów XIX wieku? Nie jest to możliwe. Lecz przy niższym skupieniu możemy być zdecydowanie bardziej produktywni od przodków – podkreśla ekspert. – Technologia oparta na sztucznej inteligencji interesuje

mnie w kontekście przejmowania od ludzkości tego, co żmudne i powtarzalne. Od regulacji AI zależy, czy nasza praca będzie coraz bardziej inspirująca i wciągająca. Przed nami wyzwanie: szukajmy pomysłów, by płynąć na fali, i nie pozwólmy, by nas zdominowała.

FUNDAMENTY

– Siła więzi społecznych to powód, by obudzić się rano, gdy nie mamy siły, by żyć – mówi mi z kolei Esther Perel. – Nie chodzi jedynie o posiadanie przyjaciół. Podstawa tego procesu to fakt, że twoja obecność wpływa na życie i wnętrze drugiego człowieka, i odwrotnie. Poczucie, że się liczysz i ktoś na ciebie czeka. To daje pewność, że nie jesteś sam. Ludzie myślą o tobie, nawet gdy cię nie ma. Bo istniejesz w nich.

To odwrotność relacji mechanicznych i narcystycznych.

Co sprawia, że jesteśmy sprawczy? W jakich sytuacjach przyklaskujemy mrocznotraidowcom? Kiedy jesteśmy skoncentrowani? Eksperci apelują o posiadanie świadomości własnych wartości i kształtowanie jasnych fundamentów u dzieci.

Do tej pory najdłuższe badania na temat szczęścia przeprowadzono na Uniwersytecie Harvarda. Wyniki po 70 latach przedstawił psychiatra Robert Waldinger.

Bez względu na pochodzenie i rozwój kariery szczęście zależało od zbudowania trwałych i udanych relacji z ludźmi. Długoletnich przyjaciół, mocnych związków ze współmałżonkiem czy partnerem, rodzicami i znajomymi z pracy. Najbardziej nieszczęśliwe były osoby, które nie ufały innym ludziom. Najszczęśliwsi poświęcili wiele czasu i energii na budowanie silnych relacji z przyjaciółmi, rodziną i lokalną społecznością.

Doktor Marian Diamond, profesorka neuroanatomii uniwersytetu w Berkeley zajmująca się m.in. badaniami

fragmentów mózgu Alberta Einsteina, wyróżniała pięć zasad zdrowego mózgu: aktywność fizyczna, nauka nowych rzeczy, podejmowanie wyzwań, odpowiednio dobrana dieta oraz miłość.

Noblista Didier Queloz nigdy nie zgadza się na poranne spotkania. Wstaje około godz. 7 rano i do 11 ma czas dla żony, na refleksje i na czytanie. Później wpada w rytm zadań. Jego praca polega na stymulowaniu pomysłów, byciu katalizatorem oraz pozyskiwaniu funduszy na rozwój nauki. – W pracy mentorskiej dzielę się swoim doświadczeniem, zrozumieniem fizyki, a młodzi ludzie dają mi energię i entuzjazm. Najprzyjemniejszy moment życia to przekazywanie wiedzy. Uwielbiam uczucie, kiedy po raz pierwszy mówię młodemu człowiekowi o procesie, którego on nie zna, i mam pewność, że zrozumiał – zwierza się.

W sposób szczególny noblista dba o sens, który definiuje jako „poczucie bycia częścią czegoś większego niż on sam”. Proste czynności, jak sen, jedzenie, ruch, postrzega jako czystą magię. Podkreśla, że każde odkrycie okupione jest wieloma porażkami. Gdy dopytuję, jak podtrzymywać wiarę w chwilach upadków, jest zdziwiony. – Nie musisz podtrzymywać wiary, gdy uświadomisz sobie, że sam jesteś częścią tajemnicy. Wszechświat istnieje każdego dnia, a my jesteśmy jego częścią. Jeśli Boga nie ma, to właśnie tajemnica wszechświata i więzi dają energię, by dbać o wewnętrzny świat. ■

Jak uspokoić umysł w świecie pełnym bodźców? Jak zapobiec wypaleniu zawodowemu i jak wspierać zdrowie psychiczne młodzieży? Na te pytania będziemy szukać odpowiedzi 14-15 maja w Poznaniu. Swą obecność potwierdziły już dr Magdalena Namysłowska, i prof. Anna Lembke.

KANON SZTUKI NAJNOWSZEJ. ĆWIERĆ XXI WIEKU ZA NAMI

Penerstwo, Nudnopolska, walka o tożsamość i powrót wielkich artystek – za nami ćwierć wieku nowego milenium. Czy można już spojrzeć na sztukę XXI wieku z dystansu? Rozpoznać, jak się kształtowała i co wpływało na jej kondycję? Te pytania chcemy zadać podczas wystawy w przestrzeni Krupa Art Foundation podczas Impact'25.

TEKST, na podstawie rozmowy z Aleksandrem Hudzikiem (Mint Magazine) i Katarzyną Młyniczak-Sachs (Krupa Art Foundation), opracowała Magdalena Basak (Krupa Art Foundation).

Początek lat dwutysięcznych. Poprzedni ustrój przypomina o sobie szarością bloków i dziurawymi drogami. Za nami dekada pożegnań z PRL-em. Nastąpiło oczekiwanie na lepsze. Choć w tle powoli odradza się nacjonalizm. W 2001 roku w Warszawie otwiera się Raster – jedna z pierwszych w Polsce prywatnych galerii i symbol nowej generacji, która pojawi się w sztuce. To wyjście z mroku lat 90. Z galerią Raster związani byli m.in. Aneta Grzeszykowska czy Wilhelm Sasnal. Pierwszą dekadę XXI wieku nazwano „Latami walki” – to nawiązanie do tytułu wystawy malarstwa Sasnala.

KOBRO, SZAPOCZNIKOW, ROSENSTEIN – ARTYSTKI DOCENIONE NA NOWO

Polscy artyści i artystki zaczynają pojawiać się na światowych wystawach. Początkowo ci uznani: Abakanowicz, Szapocznikow, Krasiński czy Tarasewicz, którzy z czasem torują drogę młodym. W roku 2005 w Warszawie startuje Muzeum Sztuki Nowoczesnej – instytucja, która pokaże polskiej publiczności dotychczas niedostrzeganą twarz sztuki XX wieku i zacznie wyznaczać trendy. Poszukując artystów, których publiczność doceni na nowo, w 2009 roku MSN organizuje monograficzną wystawę Aliny Szapocznikow „Niezgrabne przedmioty”. Dwa lata później, w listopadzie 2011, na okładce jednego z najważniejszych międzynarodowych pism poświęconych sztuce współczesnej „Artforum” pojawia się rzeźba Szapocznikow i artykuł Adama Szymczyka, w którym autor zauważa: „Gdy patrzymy na jej rzeźby [Szapocznikow], staje się jasne, że konieczne jest opowiedzenie części historii sztuki na nowo”, i zwraca uwagę na odkrywane teraz, a dotychczas wykluczone artystki. Jego intuicja się potwierdza i w kolejnych latach odkrywamy malarstwo Erny Rosenstein, rzeźby Katarzyny Kobro, obiekty, instalacje i rzeźby Marii Pinińskiej-Bereś.



Wilhelm Sasnal,
bez tytułu,
100 x 100 cm, 1999.
Dzięki uprzejmości
Sylwii i Piotra Krupów



Marcin Maciejowski
„Pijąca piwo”,
160 x 120 cm, 2009.
Dzięki uprzejmości
Sylwii i Piotra
Krupów

IMPACT ART



Ewa Juszkiewicz
bez tytułu,
150 x 120 cm, 2018.
Dzięki uprzejmości
Sylwii i Piotra Krupów

w stronę „wrażliwego chamstwa”, a odwrót od instytucjonalizmu. Charakter grupy oddaje jej nazwa. „Pener” w gwarze poznańskiej to określenie osoby z marginesu społecznego. Sztuka grupy ma być apublicystyczna, aintelektualna i antymedialna; ma rzucać wyzwanie normom i wrażliwości drobnomieszczaństwa oraz klasy średniej. Twórczość kolektywu okaże się doskonałym początkiem solowych karier, a prace członków grupy docenią warszawskie galerie Leto i Raster. Jednak wyraźny zwrot w stronę tego, co ludowe i antyintelektualne, nadejdzie nieco później. W latach 20. XXI wieku zacznie się oficjalnie mówić o odkrywaniu chłopskiej czy ludowej historii Polski. Będziemy czytać „Chamstwo” Kacpra Pobłockiego i „Chłopki” Joanny Kuciel-Frydryszak oraz odczarowywać haft z Moniką Drożyńską. Młode pokolenie artystek, rewidując penerstwo, rozpocznie tworzenie własnej chłopskiej wersji bycia Polką. Gosia Mycek przeprowadzi się na wieś, by portretować ubrane w dresy kobiety pracy. Franek Warzywa zrealizuje „Napad na bazar” – postrapowy album z wizualizacjami 3D imitującymi tytułowe wdarcie się na targowisko jako antykapitalistyczny manifest. Wraz z Młodym Buddą udowodni, że polska scena muzyczna ma jeszcze wiele do zaoferowania. Sztuka tkanin, która w Polsce ma wieloletnią tradycję, wróci ze zdwojoną siłą. Wystawą monumentalnych tkanin „Przeczarowując świat” Małgorzata Mirga-Tas zwróci uwagę na romską tożsamość i sztukę najpierw międzynarodowej publiczności Biennale w Wenecji (gdzie była pierwszą w 120-letniej historii weneckiego wydarzenia artystką o romskim pochodzeniu), a później polskiej w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki. Polska kultura zwróci się też w stronę pozycji kobiet w społeczeństwie, które, choć stanowią jego połowę, pozostają wykluczone. Ewa Juszkiewicz przemaluje połowę flamandzkich klasyków, zamieniając sportretowane twarze kobiet w pukle i gałganki. Agata Kus, wykorzystując europejskie mitologie, w swoim malarstwie poruszy temat oczekiwań społeczeństwa wobec kobiet.

TECZA NA PLACU I SZABLA W ZACHĘCIE

„Lata walki” to czas wypychania sztuki z przestrzeni publicznej. Ikonicznymi postaciami tego okresu są Julita Wójcik, która w 2001 w Zachęcie wykonała – wówczas obrazoburczy, dziś jeden z najważniejszych – performans „Obieranie ziemniaków”. Zwracała w nim uwagę na wciąż trudną sytuację kobiet w Polsce. W kolejnej dekadzie jej dzieło „Tęcza” usytuowane na placu Zbawiciela w Warszawie będzie wielokrotnie podpalane. W 2003 roku Dorota Nieznalska została skazana prawomocnym wyrokiem za obrazę uczuć religijnych za pracę „Pasja”. Trzy lata wcześniej Daniel Olbrychski wpadł do Zachęty oburzony wystawą Piotra Ukińskiego „Naziści” i pociął szablą eksponowane fotosy. Wierząc w „zdrowy rozsądek” i „siekając” kraj na tych „co rozumieją” oraz „pieniaczy konserwatystów”, liderzy opinii publicznej zignorują kielkujący populizm i narodowe upodobanie do linczu, a w kolejnej dekadzie pozostawią sędzenie sztuki internetowym shitstormom na portalach społecznościowych, gotując tym samym trudny los krytyce kultury.

PENERSTWO. ZWROT W STRONĘ TEGO, CO LUDOWE

W latach 2005–2007 w Poznaniu grupa artystek i artystów totalnych: Wojciech Bąkowski, Piotr Bosacki, Tomasz Mróz, Konrad Smoleński, Magdalena Starska, Radek Szłaga i Iza Tarasewicz, tworzy Penerstwo, czyli zwrot z serdecznym uśmiechem

WITAMY W NUDNOPOLSCE

Po „Latach walki” trafiliśmy do Nudnopolski* (2011–2015), jak trafnie określiła ten czas pisarka i antropolożka kultury Olga Drenda. Zagraniczne firmy otwierały swoje oddziały w dużych miastach. W czwartki menedżerowie wnosili do biur kosze bananów, w soboty – zamawiali pizzę. Z perspektywy czasu wiemy, że były to prawdopodobnie najspokojniejsze lata nowego milenium, w jakich mieszkańcom kraju nad Wisłą przyszło żyć. Co prawda w siłę rósł populizm, a redakcje zwalniały osoby dziennikarskie, ale jako społeczeństwo wierzyliśmy w najszybciej rozwijającą się bankowość internetową w Europie, tanie loty i media społecznościowe. Twojej galerii nie ma na Facebooku? To znaczy, że nie istnieje. Studenci historii sztuki do sączącego się z głośników vaporwave'u** przeglądali zdjęcia z hiperkapitalistycznej Japonii i prace anonimowych twórców internetowych. Po 2015 roku Gregor Różański zdobywa złote łuki zburzonego właśnie pierwszego polskiego McDonalda, odwraca je i pokazuje nam „W jak Warszawa, W jak Wojna albo W jak wyzysk” (tytuł: „First They Ignore You, Then They Laugh At You, Then They Fight You, Then You Win”). W drugiej połowie drugiej dekady XXI wieku Nudnopolska dobiega końca.

140 UDERZEŃ NA MINUTĘ

Zaczynamy doświadczać kryzysu mediów, imigracji osób ukraińskich w konsekwencji rosyjskiego ataku zbrojnego w Donbasie i konserwatywnych rządów. Ujściem dla emocji okazują się imprezy techno. Gregor Różański inicjuje kolektyw Wixapol***, który do dziś „pop-upując” po klubach dużych miast, łączy pokolenia. MSN szuka źródła powrotu do polskiej kultury rave, organizując wystawę „140 uderzeń na minutę”. W 2020 zaczyna się lockdown, a w 2022 Rosja rozpoczyna pełnoskalową inwazję na Ukrainę. Reżim Łukaszenki przyczynia się do napływu do Polski uchodźczyń i uchodźców z Białorusi. Polskie instytucje organizują programy rezydencyjne oraz projekty wspierające artystki i artystów zza obu granic. Przekazywana pokoleniowo mądrość dotycząca radzenia sobie z rosyjskim imperializmem daje o sobie znać. Osoby artystyczne sięgają do mitologii swoich rodzinnych stron: to, co domowe, ludowe, przekazane z ust do ust, z ręki do ręki, staje się orędziem w budowaniu przyszłości. Gdy materialna odbudowa jest niemożliwa, artystki i artyści tworzą sztukę, która pozwoli na nowe otwarcie, gdy wojna się zakończy. W instytucjonalnym i galeryjnym obiegu dzieł sztuki pojawiają się m.in. Kateryna Lysovenko, Aleksander Sovtysik, Nikita Kadan, Ala Savashevich, Veronika Hapchenko. Polskę na weneckim Biennale reprezentuje ukraiński kolektyw Open Group (Yuriy Biley, Pavlo Kovach, Anton Varga).

ĆWIERĆWIECZE ZA NAMI

Figurami, które prowadziły nas przez trzy ostatnie dekady, są artystki Katarzyna Kobro, Alina Szapocznikow i Erna Rosenstein, których twórczość XXI wiek odkrył na nowo. Z drugiej strony zarówno w sztuce, jak i społeczeństwie wyraźnie widać kilka tendencji: głód Zachodu, zwrot ludowy, walkę o przestrzeń publiczną i otwarcie na Wschód. I najważniejsze: wreszcie pojawiły się osoby artystyczne i kolektywy, którym należy się miejsce w kanonie polskiej sztuki XXI wieku. ■



Kateryna Lysovenko
„Io z greckich mitów”,
155 x 195 cm, 2024.
Dzięki uprzejmości Sylwii
i Piotra Krupów

IMPACT ART

* Termin ukoła Olga Drenda w artykule „Podróż do Nudnopolski”, który ukazał się w „Dwutygodniku” z okazji jego 15-lecia.

** Vaporwave to internetowy nurt muzyczno-wizualny, który powstał w latach 2010–2011. Dominują w nim sample z popularnych w latach 90. i 2000. piosenek oraz dźwięki syntezatora. Ważnym elementem nurtu są też towarzyszące utworom teledyski i grafiki – celowo nieostre z nakładanymi glitchami oraz napisami stylizowanymi na dawne loga popularnych marek.

*** Wixapol to zjawisko kulturowe i kolektyw, który wyrósł z polskiej sceny klubowej i który od ponad dekady rewolucjonizuje tradycyjny klubowy pejzaż, łącząc szybkie tempo muzyki gabber, hardstyle i hardcore z pełną dystansu i ironii estetyką. Wixapol, który powstał w odpowiedzi na dominujące techno, czerpie inspirację z memów i popkultury i odważnie celebrowa polską tożsamość, przeciwstawiając się krajowym tendencjom do naśladowania zachodnich wzorców.

BOOKSTORE



Impact to nie tylko porywające wystąpienia i interesujące debaty. Już od trzech lat podczas wydarzenia działa Impact Bookstore - księgarnia, w której można znaleźć książki pozwalające zagłębić się w tematy poruszane podczas wystąpień na żywo. Autorkami i autorami wielu z nich są mówczynie i mówcy Impactu, z którymi w Bookstore można zamienić kilka słów i zdobyć dedykację.

TEKST: Julian Kutyla, Impact'25 Agenda Contributor

Podczas poprzedniej edycji wydarzenia w Impact Bookstore dostępnych było prawie sto tytułów, a o tym, jakim cieszyły się zainteresowaniem, świadczy fakt, że statystycznie książkę kupił co drugi uczestnik Impact'24.

Bestsellerami okazały się „Koniec świata to dopiero początek” Petera Zeihana, doskonały wywiad rzeka „Prezydent. Aleksander Kwaśniewski w rozmowie z Aleksandrem Kaczorowskim” czy „Droga do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka” Timothy’ego Snydera – do tych autorów ustawiały się także najdłuższe kolejki.

Pod względem ciekawych książek i autorów Impact'25 zapowiada się równie interesująco. Swą obecność potwierdziły już takie intelektualne sławy jak politolog Francis Fukuyama, nagradzana publicystka Anne Applebaum, doradca francuskiego prezydenta w kwestiach AI, znany z oryginalnego stylu (sprawdźcie jego broszkę z pajakiem!) Cédric Villani, publicysta „Financial Times” Martin Wolf czy Anda Rottenberg.

Kontynuację będzie miała seria Impact Books, wydawana dotychczas m.in. we współpracy z takimi wydawnictwami jak Znak, Rebis, Zysk i S-ka, Wydawnictwo Poznańskie, Wydawnictwo Kobiectwo czy Wydawnictwo Krytyki Politycznej. Już wiemy, że w tym roku Impact będzie partnerem merytorycznym nowego, polskiego wydania biblii marketingu autorstwa Philipa Kotlera, czyli książki „Marketing 2.0” (Rebis) oraz współwydawcą polskiej edycji „Emotional Labor: The Invisible Work Shaping Our Lives and How to Claim Our Power” Rose Hackmann i „How to Win an Information War” Petera Pomerantseva (Wydawnictwo Krytyki Politycznej).

Przedstawiamy książki autorek i autorów, którzy wystąpią na Impact'25.



Rebis 2024

FRANCIS FUKUYAMA**„Zamieszanie z liberalizmem”**

Liberalizm od narodzin był atakowany zarówno przez konserwatystów, jak i postępowców, a dziś wielu go odrzuca jako doktrynę przestarzałą. Francis Fukuyama tym razem nie ogłasza końca historii. Skrupulatnie przedstawia argumenty przemawiające za i przeciw klasycznym założeniom liberalizmu: konieczności przestrzegania praworządności i niezawisłości sędziowskiej, uznaniu, że cel jednak nie uswięca środków, a nade wszystko – przyjęciu zasady traktowania wszystkich ludzi z równym szacunkiem. W rezultacie otrzymujemy prezentację liberalizmu jako największej nadziei demokracji XXI wieku.

ANNE APPLEBAUM**„Koncern Autokracja. Dyktatorzy, którzy chcą rządzić światem”**

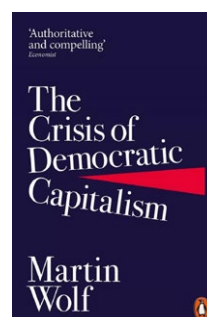
Wydaje nam się, że wiemy, jak wygląda państwo autokratyczne: na czele stoi wszechmocny przywódca. Kontroluje on policję polityczną, która grozi ludziom przemocą. Są źli kolaboranci i kilku odważnych dysydentów. Ale w XXI wieku autokracja wygląda inaczej – to nie jeden dyktator, ale wyrafinowane sieci złożone z podatnych na korupcję struktur finansowych, technologii nadzoru i profesjonalnych propagandystów. Laureatka Nagrody Pulitzera, bestsellerowa autorka „New York Timesa”, publicystka „The Atlantic” wzywa demokratyczne rządy oraz nas samych do zwalczania tego nowego zagrożenia.

Wydawnictwo Agora
2024Wydawnictwo Krytyki
Politycznej 2024**STEPHEN HOLMES, IWAN KRASTEW****„Światło, które zgasło. Jak Zachód zawiódł swoich wyznawców”**

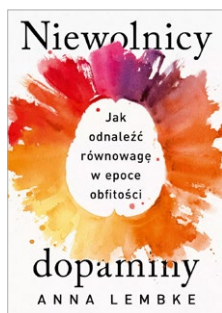
Po upadku muru berlińskiego obywatele Europy Środkowej z nadzieją spoglądali w przyszłość, licząc, że już wkrótce na pełnych prawach dołączą do Zachodu. Rzeczywistość okazała się jednak mniej kolorowa, niż zakładano. Politycy sięgnęli po ksenofobiczny język, populistyczne recepty, a nawet autokratyczne metody rządzenia. „Światło, które zgasło” to błyskotliwa analiza przemian ostatnich trzydziestu lat autorstwa wybitnych myślicieli z dwóch stron dawnej żelaznej kurtyny. Krastew i Holmes, Bułgar i Amerykanin, przekonują, że kryzys liberalnej polityki to nie problem Wschodu, lecz proces globalny.

MARTIN WOLF**„The Crisis of Democratic Capitalism”**

Na całym świecie coraz odważniej wybrzmiewają głosy, że kapitalizm poradziłby sobie lepiej bez demokracji. Inni odpowiadają, że i demokracja bez kapitalizmu miałaby się zgoła lepiej. Martin Wolf, wpływowy publicysta ekonomiczny „Financial Timesa”, dowodzi, że mylą się jedni i drudzy. Ta przenikliwa książka śledzi długą historię burzliwych relacji między demokracją a kapitalizmem i pokazuje, że choć demokratyczny kapitalizm faktycznie popadł dziś w kryzys, to zdecydowanie warto go ratować.



Penguin Books 2024



Wydawnictwo
Zysk i S-ka 2023

ANNA LEMBKE

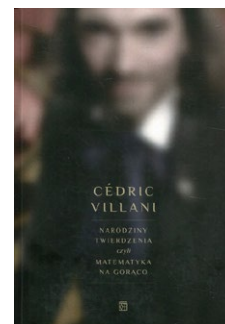
„Niewolnicy dopaminy. Jak odnaleźć równowagę w epoce obfitości”

Żyjemy w czasach bezprecedensowego dostępu do bodźców zapewniających poczucie zadowolenia: substancje uzależniające, jedzenie, hazard, zakupy, gry, wiadomości, seksting, Facebook, Instagram, YouTube, Twitter... Te bodźce mają ogromną moc, a smartfon działa jak kroplówka, która dwadzieścia cztery godziny na dobę dostarcza nam dopaminę. Na podstawie prawdziwych, czasem szokujących historii pacjentów psychiatra Anna Lembke wyjaśnia, jak działa neurobiologiczny mechanizm nagrody, tłumaczy, dlaczego nieustanne dążenie do przyjemności prowadzi do bólu i co możemy zrobić, by utrzymać w ryzach niepoohamowane dążenie do przyjemności.

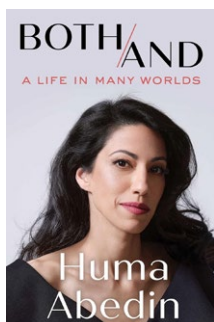
CÉDRIC VILLANI

„Narodziny twierdzenia, czyli matematyka na gorąco”

Zastanawialiście się kiedyś, jak powstają matematyczne odkrycia? Czy matematyk faktycznie z ołówkiem w ręku i nieprzytomnym wzrokiem myśli, jak dojść do ładu z tymi równaniami? Cédric Villani jest międzynarodową sławą matematyczną, laureatem Medalu Fieldsa, który wśród matematyków jest odpowiednikiem Nagrody Nobla. Książka to pamiętnik opisujący powstawanie pracy, która zdecydowała o przyznaniu tego wyróżnienia. To pierwsza taka pozycja, która ukazuje czytelnikowi dzień po dniu, jak tworzy się wielką matematykę. A przy okazji można sprawdzić, czy w zdobyciu nagrody pomógł Villanemu trzymany przez niego w kieszeni miniaturowy dinozaur.



Oficyna Wydawnicza
ATUT 2018



Simon & Schuster 2021

HUMA ABEDIN

„Both/And. A Life in Many Worlds”

Ten bestseller „New York Timesa” to niezwykle memuar słynnej doradczynie Hillary Clinton, która była uczestniczką kluczowych momentów XXI-wiecznej polityki – porozumienia z Camp David, ataku z 11 września 2001, inauguracji pierwszego afroamerykańskiego prezydenta w historii Stanów Zjednoczonych oraz konwencji, na której nominację na prezydentkę kandydatkę otrzymała pierwsza kobieta w historii USA. Abedin opowiada w tym wszystkim swoją osobistą historię osoby, która weszła na amerykańskie polityczne salony z rodziny pakistańskich intelektualistów i dyplomatów. Książka ukaże się w 2026 roku po polsku wspólnym staraniem Impact CEE oraz Wydawnictwa Krytyki Politycznej.

MARK LEONARD:

„Wiek nie-pokoju. Współzależność jako źródło konfliktu”

Od zakończenia zimnej wojny światowi przywódcy integrowali światową gospodarkę w nadziei, że nastanie wieczny pokój. Tymczasem wszystko wyszło na opak: zamiast wiecznego pokoju w globalnej wiosce obserwujemy multiplikację konfliktów i niezdolność do współpracy w tak istotnych kwestiach jak zmiany klimatu czy pandemia. Mark Leonard, szef think-tanku ECFR i ekspert od stosunków międzynarodowych, opisuje swoje wrażenia z miejsc, w których decyduje się przyszłość naszej planety – od siedziby Facebooka przez laboratoria rozpoznawania twarzy w Chinach, aż po pałac prezydencki i tajne bazy wojskowe. „Wiek nie-pokoju” to świetne wprowadzenie do dzisiejszej geopolityki.



Wydawnictwo Krytyki
Politycznej 2022



OsnoVa 2024

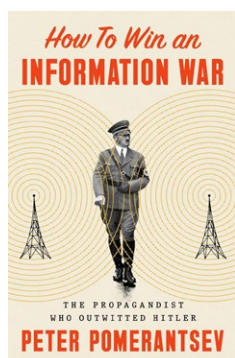
ANDA ROTTENBERG „Schyłek. Dziennik 2019-2022”

Anda Rottenberg, kuratorka wystaw, krytyczka sztuki, pisarka, przez całe życie pisze dziennik. Publikuje cyklicznie fragmenty z różnych okresów. Wydany właśnie dziennik obejmuje lata 2019-2022. Autorka dzieli się w nim refleksjami na temat starości, ciała, które odmawia posłuszeństwa, zbliżania się do końca życia. Jednocześnie widzimy ją jako osobę aktywną, która podróżuje po świecie i po kraju, odwiedza galerie, festiwale teatralne czy biennale sztuki. Schyłek to także zapiski z czasu pandemii, okresu zamknięcia w domu, odcięcia od ludzi i kultury. Nawet w tym czasie autorka nie zaprzestaje aktywności. Przygotowuje książkę kulinarną złożoną z przepisów podesłanych przez znajomych i przyjaciół – powstaje „Kuchnia towarzyska”.

W SERII IMPACT BOOKS UKAZĄ SIĘ:

PETER POMERANTSEV „How To Win an Information War”

Peter Pomerantsev, autor m.in. „Jądra dziwności” oraz „To nie jest propaganda”, tym razem przedstawia postać cichego bohatera II wojny światowej – Thomasa Seftona Delmera, który tworząc postać „dobrego Niemca” ukrywającego się pod pseudonimem Der Chef, toczył zaciętą walkę z hitlerowską machiną propagandową. Ta historia jest jednak tylko pretekstem do rozważań na temat dzisiejszej wojennej propagandy, a Pomerantsev staje się wiernym uczniem Delmera walczącym z kłamstwami reżimu Putina. Książka ukaze się w serii Impact Books Wydawnictwa Krytyki Politycznej.

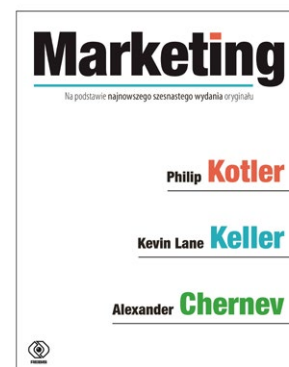


ROSE HACKMAN „Praca emocjonalna. Jak niewidzialna praca kształtuje nasze życie i jak poznać się na własnej sile”

Niemal każdego dnia musimy dostosowywać nasze emocje, żeby zadowolić innych – pomóc im odnaleźć się w danej sytuacji lub poprawić im nastrój. Ta praca emocjonalna jest czymś kluczowym dla naszego społeczeństwa i gospodarki, często jednak pozostaje niedostrzegana. W tej przełomowej książce Rose Hackman, dziennikarka „Guardiana”, dzieli się opowieściami setek kobiet, żeby prześledzić historię tego rodzaju pracy i pokazać codzienne przejawy tego zjawiska. Książka będzie częścią serii Impact Books Wydawnictwa Krytyki Politycznej.

PHILIP KOTLER „Marketing 2.0”

„Marketing” to fundamentalne dzieło Philipa Kotlera – człowieka, którego wpływ na rozwój i popularyzację marketingu trudno przecenić. Książka ta od ponad czterdziestu lat jest biblią menedżerów, nieustannie wzbudzającą emocje. Nowe wydanie traktuje o zagadnieniach składających się na nowoczesne, przystosowane do realiów XXI wieku zarządzanie marketingowe, umiejętnie łącząc teorię z praktyką dzięki wielu zaczerpniętym z życia przykładom. Impact będzie partnerem merytorycznym tego wydania. Książkę wyda Dom Wydawniczy Rebis.



Przy pisaniu tekstu korzystałem z materiałów promocyjnych wydawców.



MIEJSCA WARTÉ POZNANIA

TEKST: Filip Czekala, TVN24

Merkury był najbardziej luksusowym hotelem PRL, Iron Maiden grało na weselu w Adrii, a do szybszego zakończenia II wojny światowej przyczyniło się troje kryptologów, absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego. Czego jeszcze nie wiesz o Poznaniu? Zobacz, jakie miejsca i historie kryje stolica Wielkopolski.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE



Stary Rynek w Poznaniu, zdj. Piotr Gołębiak

MATEMATYCY, KTÓRZY SKRÓCILI WOJNĘ

Mało kto wie, że Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski, to trójka polskich kryptologów, która złamała kod niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Historycy oceniają, że dzięki nim II wojna światowa skróciła się o 2-3 lata. Swoje pierwsze kroki stawiali oni w Poznaniu – po ukończeniu Uniwersytetu Poznańskiego i kursu dla kryptologów zostali zatrudnieni w Biurze Szyfrów Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, które mieściło się w budynku intendencji wojskowej (ul. Święty Marcin 78). Po II wojnie światowej w jego miejscu stanął gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W 1990 roku, już po upadku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, komunistów z budynku wygonili studenci.

Po pokojowej okupacji budynku przekazano go Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza i do 2015 roku służył studentom historii. Od 2021 roku działa w nim Centrum Szyfrów Enigma, gdzie każdy może poznać tajniki kryptologii, poznać jej historię i złamać szyfry. Do końca 2024 roku, dzięki projektowi „Szyfrodziewczyny” (prezentowanemu także na Impact’24), można poznać też historyczne dokonania Polek w zakresie kryptologii. Cenne dziedzictwo w epoce AI.

TU IRON MAIDEN ZAGRAŁO NA WESELU

W sierpniu 1984 roku do Poznania przyjechał zespół Iron Maiden. Po koncercie w hali widowiskowo-sportowej Arena (ul. Wyspiańskiego 33) zespół zameldował się w hotelu Merkury. Zamiast udać się do łóżek, członkowie brytyjskiego zespołu postanowili uczcić urodziny swojego fotografa i wyjść na miasto. Trafili do restauracji „Adria”. Choć w lokalu odbywała się impreza zamknięta, udało się uprosić obsługę, by zespół mógł stanąć przy barze i kupić drinki. W pewnym momencie któryś z muzyków rzucił pomysł, by zająć miejsce orkiestry. Plan szybko wcielono w życie, a weselnicy usłyszeli „Smoke on the Water” Deep Purple i „Tush” zespołu ZZ Top w wykonaniu „dziwnie ubranych panów w długich włosach”. Wielu gości dopiero po latach dowiedziało się, że owego wieczoru wystąpiło przed nimi Iron Maiden. Fragment nagrania z tego wesela można zobaczyć w filmie „Behind the Iron Curtain”.

Na obiad do „Adrii” już się nie wybierzemy, ale za to możemy udać się do jednej z 14 poznańskich restauracji, które trafiły do czerwonego przewodnika Michelin.

TU WYMYŚLIŁIMY DZIEŃ BABCI

Dzień Babci (21 stycznia) obchodzony jest tylko w Polsce, Brazylii i Bułgarii, z której to zwyczaj przybył do naszego kraju. Jako pierwsze w Polsce święto zaczęło propagować czasopismo „Kobieta i Życie”. Jednak dopiero dzięki działaniom dziennikarzy „Expressu Poznańskiego” w 1964 roku nabrało ono rozgłosu. Kilka miesięcy później otwarto hotel Merkury (dzisiaj Mercure, ul. Roosevelta 20), wówczas najbardziej luksusowy hotel w Polsce. W styczniu 1965 roku hotelowa cukiernia została głównym partnerem „Expressu Poznańskiego” i rozpoczęła produkcję torcików „dla babci”. Ustawiały się



Centrum Szyfrów Enigma, zdj. Łukasz Gdak/PCD



Merkury był najbardziej luksusowym hotelem w czasach PRL. Zdjęcie pochodzi z książki Mai Krasickiej, „Okna z widokiem na świat. Hotel Merkur w Poznaniu i luksus w PRL”, WM Posnania, Poznań 2024, s. 63.



Rogalowe Muzeum Poznania to niejedyna atrakcja na Starym Rynku. Kolorowe kamieniczki są godną konkurencją. Zdj. Poland. travel



Stara widokówka z Wieżą Górnoszląską – pierwowzorem wieży z filmu „Metropolis” Fritza Langa. Zdj. Archiwum Państwowe w Poznaniu.

po nie tłumy poznaniaków. Podobne kolejki w hotelowej kuchni można zobaczyć chyba tylko 11 listopada, kiedy sprzedawane są tu rogalie świętomarcińskie. Ci, którzy sami chcieliby takiego rogała ulepić, a przy okazji poznać historię miasta i gwarę poznańską, mogą zajrzeć do Rogalowego Muzeum Poznania przy Starym Rynku (wejście od ul. Klasztornej 23).

FREDDIE MERCURY I SYMBOL TARGÓW

W teledysku do utworu „Radio Ga Ga” widzimy zespół Queen podróżujący po „mieście przyszłości” z filmu „Metropolis” Fritza Langa z 1927 roku. W kadrach przewija się m.in. górująca nad miastem wieża – filmowa siedziba magnata przemysłowego Johna Fredersena. Ten budynek jest inspirowany Wieżą Górnoszląską, która od 1911 roku stała w Poznaniu. Jej forma na tyle zachwyciła Fritza Langa, że postanowił ją przenieść – w nieco zmodyfikowanej formie – do swojego filmu. Wieża Górnoszląska, zaprojektowana przez Hansa Poelziga, została wzniesiona na Wschodniemiecką Wystawę Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa, która odbywała się w Poznaniu w 1911 roku. Po II wojnie światowej ją przebudowano, a na jej szkieletcie stoi dzisiejsza Iglica – symbol Międzynarodowych Targów Poznańskich (ul. Głogowska 14).

TARGI Z COCA-COLĄ W RĘKU

Międzynarodowe Targi Poznańskie były przez lata PRL-u jedynym oknem na świat. W 1957 roku zwiedzający w zachwycającym amerykańskim pawilonie w formie krytej nylonem kopuły mogli po raz pierwszy w Polsce napić się coca-coli (w sklepach pojawiła się 16 lat później). Aż trudno uwierzyć, że zaledwie rok wcześniej poznaniacy wyszli na ulice, domagając się... chleba. Tych, którzy chcieliby zapoznać się z historią wydarzeń poznańskiego Czerwca 1956 roku, zapraszamy do Muzeum Powstania Poznańskiego mieszczącego się w podziemiach Zamku Cesarskiego (ul. Święty Marcin 80/82).

NA WINO DO PARKU PREZYDENTA USA

W Parku Wilsona warto odwiedzić Palmiarnię, której historia sięga 1911 roku. Zobaczyć można tam 1100 gatunków roślin. W parku stoi także inny budynek z tamtych lat – piękny i świeżo odnowiony Betonhaus, w którym można smacznie zjeść i napić się dobrego wina.

TU PRZYSTAŃ

Sześć kolorowych totemów w Przystani Sztuki między centrum designu Concordia Design a biurowcem Bałtyk to instalacja autorstwa Alicji Białej, pochodzącej z Poznania artystki wizualnej i projektantki. Mają one wizualizować skalę zniszczenia Ziemi. Kiedy zeskanujemy telefonem kody QR, wyświetlą nam się badania i raporty, do których nawiązuje rzeźba.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE



Totemy Alicji Białej między budynkiem Concordia a kinem Bałtyk.
Zdjęcie dzięki uprzejmości Fundacji Rodziny Voelkel.

HITLEROWI PALIŁO SIĘ TU POD STOPAMI

Gdy w 1939 roku Poznań ponownie znalazł się pod niemiecką okupacją, ruszyła przebudowa wybudowanego w 1910 roku dla cesarza Wilhelma II Zamku Cesarskiego, który miał stać się rezydencją Adolfa Hitlera. Jego apartamenty miały znajdować się na pierwszym piętrze. Najważniejszym pomieszczeniem miał być gabinet urządony na wzór tego w kancelarii Rzeszy w Berlinie. Umieszczono go w dawnej kaplicy cesarskiej. W miejscu apsydy, gdzie wcześniej stał ołtarz, zbudowano balkon, z którego Hitler miał obserwować defilady. By nie było mu zimno, w podłodze zamontowano ogrzewanie. Przebudowy nigdy nie dokończono, Hitler nigdy tu nie dotarł, ale balkon pozostał.

GŁOSY POZNAŃA

Neon „Poznańskie Słowiki” (ul. Święty Marcin 81) znajduje się na budynku, który przez kilkadziesiąt lat był siedzibą chóru Stefana Stuligrosza. Zespół śpiewał m.in. dla prezydenta USA Johna F. Kennedy’ego czy papieża Jana Pawła II. Sam neon, który w 2024 roku przeszedł modernizację, skła-

da się z pięciolinią, na której zamiast nutek znajdują się słowiki. Jedyne stale świecący ptak symbolizuje dyrygenta.

ZOBACZ SKRADZIONY OBRAZ MONETA

W Muzeum Narodowym (al. Marcinkowskiego 9) można zobaczyć jedyne w Polsce obraz Claude’a Moneta „Plaża w Pourville”. Głośno o nim zrobiło się po kradzieży z 2000 roku. Złodziej w miejsce dzieła impresjonisty wstawił marną podróbkę, a pracownicy placówki spostrzegli to dopiero po kilku dniach, gdy dzieło sztuki... zaczęło się odklejać. W 2010 roku obraz udało się odzyskać. Złodziej przez dziesięć lat ukrywał go... za szafą w mieszkaniu rodziców.

STARY BROWAR

Przez 100 lat warzono tu piwo, dzisiaj mieści się tu centrum handlowe z galerią sztuki. Wielokrotnie nagradzany za rewitalizację budynek w 2012 roku został wybrany nowym „Cudem Polski” w plebiscycie organizowanym przez „National Geographic Traveler”.



Spektakl Krzysztofa Warlikowskiego „Elizabeth Costello / J.M. Coetzee” był w tym roku prezentowany na Malta Festival. Zdjęcie: Magda Hueckel

KULTURA I ROZRYWKA POD CHMURKĄ

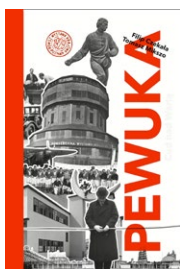
Teren wokół Jeziora Maltańskiego to zielone płuca miasta. Poznaniacy tu biegają, jeżdżą na rowerach i rolnkach, zjeżdżają na nartach na sztucznym stoku narciarskim, doświadczają dreszczyku emocji na kolejce górskiej czy torze saneczkowym, kąpią się w basenach Term Maltańskich, oglądają zawody kajakarskie i wioślarskie. Jest też tu nowe zoo, do którego dotrzeć można wąskotorową kolejką dziecięcą Maltanka. Jezioro powstało na gruntach należących niegdyś do Zakonu Kawalerów Maltańskich, którym zawdzięcza nazwę.

Tutaj także zaczęła się historia odbywającego się od 1991 roku międzynarodowego festiwalu teatralnego Malta Festival. Od 2024 roku, za sprawą Dominiki Kulczyk, która przejęła markę, zyskał on nowe, kobiece oblicze. Podczas ostatniej edycji odbywały się na nim debaty Impact Talks.

Sam Poznań festiwalami stoi. Od 2011 roku nad Jeziorem Strzeszyńskim odbywa się jazzowy Enter Enea Festival, na którym w 2024 roku zagrali m.in. Branford Marsalis i Jan Garbarek. Natomiast w ośmiu mniejszych miastach Wielkopolski w 2024 roku organizowany był wędrowny literacki Festiwal po Drodze. Oba wspiera Impact. ■



Branford Marsalis and Friends na Enter Enea Festival w Poznaniu. Zdjęcie: Wojciech Szałata



Filip Czeaka
Dziennikarz TVN24.pl, autor trzech książek o Poznaniu: „Historie warte Poznania”, „Miasto nie do Poznania”, „Pewuka. Cud nad Wartą”.

WIELKOPOLSKIE ZAMKI I ICH TAJEMNICE

TEKST: Anna Rączkowska

**Duchy wielkich dam, wnętrza odtwarzające dawny rozmach,
obrazy mistrzów i pamiątki po wybitnych Polakach
– szlak zamków i pałaców Wielkopolski zapewnia
niezwykłe doświadczenia.**



Klatka schodowa zamku w Goluchowie,
zdzj. Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu

PAN KLEKS I CZARNA DAMA

Jestem przekonana, że każdy, kto oglądał nową wersję „Akademii Pana Kleksa” w reżyserii Macieja Kawulskiego, uległ urokowi zamku, w którym mieści się szkoła ekscentrycznego profesora. Nie, to nie makieta ani nie animacja 3D! Akademię Pana Kleksa „zagrał” prawdziwy zamek, który znajduje się w Goluchowie. I bynajmniej nie był to jego ekranowy debiut. Wystąpił nie tylko w poprzedniej wersji filmu, ale także w serialach „Królowa Bona”, „Hrabina Cosel” czy „Rycerze i rabusie”.

Goluchowska budowla, malowniczo usytuowana w pięknym parku, jest niezwykle fotogeniczna i przypomina najpiękniejsze francuskie zamki nad Loarą. Wybudowano ją w latach 1550–1560, a później wielokrotnie przebudowywano. Przechodziła z rąk do rąk, popadała w ruinę, aż w końcu, w połowie XIX wieku, kupił ją dla swego syna Jana Tytus Działyński, właściciel dóbr kórnickich. Jan poślubił Izabelę z Czartoryskich, córkę księcia Adama Czartoryskiego, przywódcy stronnictwa emigracyjnego Hotel Lambert. To Izabela postanowiła wyremontować zamek i przebudować go na wzór tych znad Loary. Przeniosła tam także swoje paryskie zbiory – od wczesnej młodości interesowała się sztuką. Zamek zyskał marmurowe kominki przywiezione z Włoch, Francji i Hiszpanii, nowe obramowania okien, mozaiki i zdobienia. Nie utracił swojej lekkości, strzelistości i renesansowego charakteru, ale nabrał cech romantycznych. Izabela postanowiła umieścić w widocznych miejscach herb Leszczyńskich (Wieniawę), żeby podkreślić związek zamku z królewskim rodem, którego członkowie byli jego pierwszymi właścicielami. Dzisiaj zamek w Goluchowie należy do Muzeum Narodowego w Poznaniu. W jego wnętrzach można po

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE



Zamek w Gołuchowie, zdj. Andrzej Kurzyński

dziwiać kolekcje antycznych waz i renesansowych obrazów. Jednak to nie tylko eksponaty przyciągają uwagę, ale również same pomieszczenia – ściany wyszczerpane niezwyklejmi materiałowymi tapetami, drewniane posadzki, bogato rzeźbione schody, wspaniała kolekcja mebli.

Zamek w Gołuchowie ma też swoje mroczne legendy. Ponoć nocą snuje się po nim Czarna Dama – Izabela z Czartoryskich Działyńska. Dogląda zbiorów, pilnuje, czy na zamku panuje porządek, a czasem razem z mężem organizują wystawne przyjęcia, które, oczywiście, kończą się przed wschodem słońca. Budowla stoi pośrodku rozległego, blisko 160-hektarowego parku – arboretum, jednego z najstarszych w Polsce. Nie brakuje w nim stawów, strumyczków i malowniczych drewnianych mostków. Rośnie w nim około 600 gatunków drzew i krzewów przywiezionych z najrozmaitszych miejsc, mieszka stado żubrów, danieli i wataha wilków. Jest jeszcze ponad 25-metrowy dąb Jan o ponad 5-metrowym obwodzie i najstarszy w Polsce grab pospolity, który ma ponad 200 lat.

DUCH BIAŁEJ DAMY

Teofilę z Działyńskich można zobaczyć w białej sukni na obrazie przypisywanym francuskiemu malarzowi Antoine'owi Pesne'owi. Malowidło to wisi w sali jadalnej kórnickiej rezydencji Teofili. Legenda głosi, że przed północą dama schodzi z portretu i idzie na taras zamkowy, gdzie o północy przyjeżdża po nią rycerz na czarnym koniu i do

świtku krążą razem po parku. W ten sposób Teofila pokutuje za rozebranie zameczku myśliwskiego Górków nad Jeziorem Kórnickim, w którym diabły strzegły skarbów rodu Górków. Niesamowite, że ta opowieść przekazana przez XIX-wiecznego burgrabiego zamku Józefa Rychtera dotrwała do dzisiaj i dała początek legendzie o najsłynniejszym polskim duchu. Teofila, zanim stała się duchem, była XVIII-wieczną businesswoman – dbała o mosty, drogi, stworzyła manufakturę płócienniczą, a pańszczyznę nowatorsko zastąpiła czynszami dzierżawczymi. Obok przebudowywanego zamku urządziła ogród w stylu francuskim (dzisiaj wspaniałe arboretum), zakładała też szkółki drzew i zorganizowała zwierzyniec z egzotycznymi zwierzętami i roślinami. Jej wnuk, Tytus Działyński, jeden z czołowych działaczy nurtu pracy organicznej w Wielkopolsce, chciał, żeby zamek był nie tylko prywatną rezydencją, ale też „służył narodowi” jako biblioteka i muzeum. To on zaczął gromadzić starodruki i rękopisy (m.in. Chopina, Mickiewicza, Słowackiego, Bonapartego), które do dzisiaj są przechowywane w Bibliotece Kórnickiej, podlegającej Polskiej Akademii Nauk. To jeden z najstarszych i najcenniejszych polskich księgozbiorów: 400 tysięcy woluminów, w tym 30 tysięcy starych druków i 15 tysięcy rękopisów. Zamek w Kórniku powstał w średniowieczu, ale ponieważ został gruntownie przebudowany w XIX wieku, jego dzisiejsza bryła nawiązuje do neogotyku angielskiego. W 2011 roku budowla została uznana za Pomnik historii



Sala Mauretańska, zdj. Archiwum Zamku w Kórniku

Polski. Wnętrza przystosowane do zwiedzania zaaranżowano w taki sposób, aby odnosiło się wrażenie, że jego właściciele dopiero co opuścili pomieszczenia. Wzrok przyciąga podłoga, którą wykonano z korzeni drzew orzecha, brzozy i mahoni. W gabinecie pod oknem stoi mahoniowe biurko, przy którym pracował Tytus Działyński.

W Zakątku Myśliwskim w wieży umieszczono przywiezione z terenów Papui-Nowej Gwinej maski czaszkowe i pochodzącą z II tysiąclecia p.n.e. kamienną figurkę obrzędową (połączeni kobieta i mężczyzna), kamienną siekierkę z Tahiti i inne prymitywne narzędzia. To pamiątki z podróży do Australii, Nowej Zelandii, Hawajów i Ameryki hrabiego Władysława Zamoyckiego, ostatniego właściciela zamku, który rezydencję wraz z Biblioteką Kórnicką przekazał narodowi polskiemu.

Czym byłby zamek bez swojego arboretum? To kórnickie nie jest tak ogromne jak w Gołuchowie (ma 30 ha), ale posiada najstarszą i jedną z bogatszych w kraju kolekcję roślin drzewiastych. Jego przebudowę rozpoczął oczywiście hrabia Tytus Działyński. Zmienił francuski ogród barokowy w park angielski

o swobodnym, naturalnym układzie grup drzew i alei. To on zapoczątkował kolekcję różnych gatunków i odmian drzew oraz krzewów. Arboretum jest ogrodem botanicznym i obiektem naukowym, który dał początek Instytutowi Dendrologii Polskiej Akademii Nauk w Kórniku. Co ciekawe, wielbiciele bżów znajdą tu ponad 170 odmian tego wspaniałego krzewu!

WINNA GÓRA GENERAŁA DĄBROWSKIEGO

Pałac powstał w latach 1760–1770 z inicjatywy biskupa poznańskiego, Teodora Kazimierza Czartoryskiego. Generał Jan Dąbrowski otrzymał go „za zasługi” od Napoleona w 1807 roku. Stworzył tam Świątynię Zwycięstwa i umieścił w niej pamiątki związane z bitwami, w których brali udział Polacy. Po upadku Napoleona Dąbrowski na stałe osiadł w Winnej Górze, a pałac stał się ważnym ośrodkiem polskiej myśli narodowej. Bywali tu m.in. Julian Ursyn Niemcewicz, Władysław Syrokomla i Henryk Sienkiewicz.

Pierwotny pałac jednak rozebrano, a dzisiejszy powstał na początku XX wieku w modnym stylu „klasycyzującego baroku”. Niestety, w czasie II wojny światowej, kiedy majątek przejęli Niemcy, zaginęła większa część pamiątek zgromadzonych przez Jana Henryka Dąbrowskiego, który z zapalem zbierał numizmaty, meble, obrazy, szlacheckie pasy słuckie i napoleońskie pamiątki. W styczniu 2021 roku pałac w Winnej Górze stał się samodzielną instytucją kultury samorządu województwa wielkopolskiego, która swoją misję „centrum interpretacji historii” realizuje wokół postaci generała. We wnętrzach rezydencji znajdziemy pamiątki po twórcy Legionów Polskich we Włoszech. Muzeum organizuje zlot szkół im. Jana Dąbrowskiego, rekonstrukcje historyczne i lekcje „historii na wesoło”. Podobnie jak pałace w Rogalinie, Kórniku czy Śmiełowie, Winna Góra jest częścią Szlaku Pracy Organicznej, który ma na celu opowiadać historię wielkopolskiej pracy u podstaw – idei, na której opierało się budowanie społeczeństwa obywatelskiego na terenach zaboru pruskiego. Przybliży mieszkańcom regionu i turystom idee upowszechniania edukacji oraz praw pracowniczych i obywatelskich, wyrównywania szans oraz dbania o wspólne dobro.

Pałac Generała Dąbrowskiego, zdj. UMWW Poznań



LECH, CZECH I RUS W ROGALINIE

Dawna siedziba rodu Raczyńskich to prawdziwa gratka dla wielbicieli sztuki. Można tu zobaczyć jedną z najwspanialszych kolekcji współczesnego malarstwa w Polsce, która liczy prawie 500 dzieł. Wśród nich znajdują się tu płótna Malczewskiego, Gierymskiego, Podkowińskiego, Boznańskiej, Fałata, Mehoffera i wielkoformatowa, spektakularna „Dziewica orleańska” autorstwa Matejki. Obrazy artystów

ZDJEŃCA: MATERIAŁY PRASOWE



Biblioteka w pałacu w Rogalinie, zdj. Sonia Bober

polskich i europejskich zgromadził hrabia Edward Aleksander Raczyński, znawca i kolekcjoner sztuki oraz wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Dla swoich zbiorów postawił nowoczesny gmach ze szklanymi dachami, który usytuował poniżej południowego skrzydła rodzinnej rezydencji.

Pałac z ogrodem francuskim został wybudowany w latach 70. XVIII wieku w mieszance stylu barokowego i klasycyzmu przez Kazimierza Raczyńskiego, pisarza wielkiego koronnego. Dzisiaj ta rozległa i malowniczo położona nad Wartą posiadłość uznawana jest za jedną z najcenniejszych w Polsce. W końcu XIX wieku Edward Aleksander Raczyński z żoną Różą przeprowadzili gruntowny remont i przekształcili dawną barokową salę jadalną w neobarokową bibliotekę, ponieważ hrabia kolekcjonował także książki, głównie o sztuce. Znajduje się w niej kilkanaście tysięcy woluminów. Hrabia przyjaźnił się z artystami. W Rogalinie bywali Henryk Sienkiewicz, Józef Mehoffer, a także Jacek Malczewski, który podczas epidemii cholery namalował tu jeden ze swoich obrazów – „Melancholię”. Szczęśliwie budowla przetrwała wojnę, choć Niemcy umieścili tu szkołę Hitlerjugend (w ogrodzie był plac apelowy, a w parku boisko sportowe). Dzisiaj Pałac w Rogalinie jest częścią Muzeum Narodowego w Poznaniu. W prawym skrzydle można zwiedzać gabinet londyński, który jest rekonstrukcją oryginalnego gabinetu Edwarda Bernarda Raczyńskiego, prezydenta RP na uchodźstwie, wnętrza, które oddają klimat rogałińskiego domu sprzed wojny oraz powozownię. Rezydencję otacza dziś park krajobrazowy w stylu angielskim, z unikatowym w skali europejskiej skupiskiem starych dębów (tzw. dęby rogałińskie). Spośród nich największą sławą cieszą się Lech, Czech i Rus, które mają ponad 1000 lat. W parku rośnie ponad 1000 drzew uznanych za pomniki przyrody.

PAN TADEUSZ W ŚMIEŁOWIE

To jedyne w Polsce muzeum dedykowane naszemu wieszczowi. Klasycystyczny pałac z końca XVIII wieku, zbudowany na planie podkowy, położony w centrum Szwajcarii Żerkowsko-Czeszewskiej, otoczony wzniesieniami i pagórkami. Skąd tu Adam Mickiewicz? Podobno zatrzymał się tutaj w połowie sierpnia 1831 roku, kiedy przewoził pisma od Legacji Polskiej w Paryżu dla Rządu Narodowego (Śmiełów stanowił punkt przelotowy ludzi i literatury wykorzystywanej w działalności niepodległościowej w czasie zaborów). Poeta spędził tu ponoć trzy tygodnie jako Adam Muhl, rzekomy kuzyn właścicieli i nauczyciel ich synów. To prawdopodobnie tutaj dotarła do niego wiadomość o upadku obrony Warszawy i w odpowiedzi zasadził drzewko dębowe, wygłaszając przy tym sentencję o odrodzeniu Polski. Drzewo, otoczone kultem, stało się symbolem nadziei. Niestety, nie przetrwało do dzisiaj. W czasie tego pobytu poeta zakochał się w siostrze właścicielki, Konstancji Łubińskiej, z którą do końca życia łączyła go przyjaźń. To wreszcie tutaj poznał miejsca i tradycje wielkopolskie, które stały się inspiracją wątków w „Panu Tadeuszu” (karczma Jankielówka, polowanie z chartami, opis Arcyserwisu). Śmiełów i „otwarty dom” prowadzony przez Chelkowskich przyciągał wiele osób świata kultury i polityki. Przyjeżdżali tu m.in. Henryk Sienkiewicz, Ignacy Jan Paderewski, Maria Gorecka – córka Mickiewicza, Ludomir Różycki, Wojciech Kossak, Władysław Tatarkiewicz. Dzisiejszy pałac wypełniają pamiątki związane zarówno z życiem i twórczością Mickiewicza, jak i Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida czy rodziny Chelkowskich, która kupiła zadłużony majątek pod koniec XIX wieku i zorganizowała w nim pierwszą kolekcję przedmiotów związanych z naszym narodowym wieszczem. ■

Pałac w Śmiełowie,
zdj. Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu



impact on:

AI
SPACE
ENERGY
HEALTH
DIGITAL FUTURE
GREEN ECONOMY
FUTURE SOCIETIES
SPORTS MARKETING
DESIGN MANIFESTO
URBAN NEXT
LEADERSHIP
FINANCIAL TECH
STARTUPS

DISCOVER ALL



14-15.05
POZNAN / WIELKOPOLSKA

impact'25





TEN TIMES MAKING **IT BETTER**

impact'25

14-15 MAY

POZNAŃ / WIELKOPOLSKA